№ 171 — Rocznik X, Wtorek, 28 lipca 1868.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:)
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 tal. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 5 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szkocyi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłaty przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego urzędy pocztowe. W innych krajach tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 66 A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 27 lipca.

Nordd. Allg. Ztg kładzie tamę dalszym wnioskom o rzekomych rokowaniach toczących się między Berlinem a Wiedniem celem ścieśnienia stósunków obu mocarstw, o których centralistyczno-niemieckie organy austryackie od kilku tygodni z takiém upodobaniem się rozpisują, a którym tak inspirowana bawarska Südd. Presse jak francuzka Revue Contemp. niemałą przypisują wagę. Otóż ministeryalny dziennik berliński uznaje wprawdzie patryotyczne to dążenie niemieckich kół austryackich do zbliżenia się do nowo odrodzonych Niemiec, ale zarazem dodaje, że słusznie wiedeńska Corresp. générale mniema, iż wszelkie w tym względzie rozpowszechniane pogłoski są raczéj wypływem życzeń osobistych, aniżeli uzasadnione faktami, nie zasługują zatém bynajmniéj na obszerniejszą dyskusyą. Z oświadczenia powyższego wynika, że twierdzenie berlińskiego korespondenta Pressy, jakoby hr. Bismarck już od roku pracował usilnie nad zbliżeniem tém Prus i Austryi, w czém mu minister saski p. Friesen dopomaga, albo jest mylne, albo też praca gabinetu pruskiego dotąd nie odniosła pożądanych rezultatów i dla tego jéj się tenże obecnie wypiera. Tyle przecież pewna, że w Wiedniu stronnictwo niemieckie znów coraz bardziéj podnosi głowę, o czém świadczy także urządzony tamże na wielką skalę zjazd strzelców z całych Niemiec i patryotyczno-niemieckie toasty przy téj okoliczności wznoszone, które bodaj wywołają przychylne echo w Węgrzech, Czechach i Galicyi.

Car Aleksander przybywa jutro do Berlina, zkąd bez zwłoki daléj w głąb Niemiec się udaje. Jednocześnie podaje Koeln. Ztg ciekawy artykuł z Gołosa, w którym dziennik ten z nieukrytą nienawiścią dla żywiołu germańskiego przeciw pysze i dumnym zachciankom hegemonistycznym Prus od zwycięstwa pod Sadową występuje. Tak artykuł ten jak uwagi nad nim Gazety Kolońskiéj zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutrzejszego numeru.

Pomiędzy pochwytanymi rokoszanami bułgarskimi nad Dunajem znaleziono indywiduum, opatrzone w paszport rosyjski. Ztąd wniosek, że całe to przedsięwzięcie zakłócenia pokoju w Bułgaryi pochodzi od ajentów moskiewskich. Wniosek ten tém jest bardziéj uzasadniony, że już pod dniem 19 b. m. pisał korespondent bukareszteski do Gazety Narodowéj, iż między tajnym komitetem bułgarskim a wysłannikami moskiewskimi przyszło do nowego porozumienia, wskutek czego rzeczony komitet założył filią w Jassach i zaczął zbroić ochotników. Późniejsze telegramy sprawdziły co do joty powyższe doniesienie. Rząd księcia Karóla widząc przecież bezowocność tych powstańczych usiłowań i obawiając się zawikłań z Wysoką Portą, występuje bardzo energicznie tą razą, jak się dowiadujemy z telegramów, by przywrócić porządek nad Dunajem. — Jutro oczekiwany jest w Białogrodzie Kiamil-bey, który wręczy księciu Milanowi sułtański berat, zatwierdzający go na tronie serbskim.

W Corresp. italienne wyczytujemy następującą wzmiankę: „W Rzymie obiegają pogłoski o wydaleniu z państwa Kościelnego jednego z tajnych szambelanów Jego Świątobliwości. Członek ten dworu papiezkiego pochodzi z W. Księstwa Poznańskiego i zależy w skutek tego od poselstwa pruskiego. Jakaż wysoka racya stanu mogła wywołać zastósowanie tak surowego środka przeciw osobie przebywającéj od wielu lat w Rzymie? Koła najlepiéj nawet poinformowane gubią się w przypuszczeniach. Lecz według zapewnienia osób, które zwykle otrzymują wskazówki ze źródeł najwiarogodniejszych, zdaje się, że ów szambelan tajny był od niejakiego czasu przedmiotem zaczepek ze strony stowarzyszenia kapłanów polskich, tak zwanych Zmartwychwstańców, będących jedną z liczny ch filii Towarzystwa Jezusowego. Nie zdaje się, aby p. Arnim był uczynił dotąd kroki skuteczne celem cofnięcia rozkazu wygnania, wydanego przeciw poddanemu pruskiemu, którego zachowanie się nie może być powodem do zastósowania doń środka tak surowego.“ — Do powyższéj wzmianki dodamy, że tym wydalonym z Rzymu szambelanem Jego Świątobliwości jest p. Władysław Kulczycki, mylnie przez pismo włoskie nazwany poddanym pruskim, a powodem owego wyznania oszczercza potwarz, jakoby p. W. K. pisywał do Dziennika Poznańskiego nieprzyjazne Stolicy Apostolskiéj artykuły. Z naszéj strony poczyniliśmy już kroki stósowne, by udowodnić władzom papiezkim, iż p. Kulczycki w żadnych z pismem naszém nie pozostaje stósunkach i by odeprzeć haniebne kłamstwo, jakoby Dziennik nasz kiedykolwiek występował nieprzychylnie przeciw Stolicy Apostolskiéj i najdostojniejszéj Głowie Kościoła katolickiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 22 lipca.

(7) Zdałem wczoraj sprawę z przebiegu posiedzenia towarzystwa narodowo-demokratycznego, które się wczoraj wieczór w sali radnéj w obec bardzo licznie zgromadzonéj publiczności a bardzo nie wielu członków towarzystwa odbyło. Pozwolę sobie teraz kilka zrobić uwag, które mimo woli nasuwają się.

Z listów mych poprzednich wiedzą czytelnicy, że wcale do zwolenników towarzystwa tego nie należę, a to z téj przyczyny, że nazwało się ono narodowo „demokratycznem“ a nie wprost narodowém, że więc wywiesiło sztandar, którego konsekwentnie trzymać się nie jest w stanie, pod który nie wszyscy patryoci garnąć się mogą i że tém samém wprowadza w społeczeństwo nasze, potrzebujące jak największego skupienia, zupełnie niepotrzebnie nowy rozstrój, sztuczną dysharmonią.

W obec swobód, jakie nam nadano albo raczéj częściowo przywrócono, zdaje mi się, że było obowiązkiem utworzenie obok stowarzyszeń niepolitycznych, także stowarzyszenia politycznego, któreby szerzyło zdrowe zasady polityczne, kierowało opinią publiczną, rozbierało żywotniejsze kwestye polityczne, zajmowało się przeprowadzaniem wyborów, urządzaniem zgromadzeń publicznych, na którychby w szerszém kole o ważniejszych rozprawiano i pouczano kwestyach. Takie towarzystwo jednak nie powinnoby przybierać nazwy jakkolwiek bardzo pięknéj ale zupełnie nam obcéj i może niesłusznie zdyskredytowanéj u nas, nazwy, mającéj znaczenie czysto spółeczne i kosmopolityczne. Nazwa „narodowo-demokratyczne towarzystwo“ jest dziwaczną, nielogiczną. Ciekawieby ta nazwa wyglądała, gdyby wyraz „demokratyczne“ przepolszczyć, nazwa ta wyszłaby wtedy na jakieś „narodowo-ludowe,“ albo „albo narodowo-ludowładcze“ towarzystwo, albo na innego podobnego dziwolągą. Jeżeli gdzie, to tutaj nie jest nazwa obojętną i ile ona towarzystwu szkodzi, jak przeszkadza jego rozwojowi i skutecznemu działaniu, na jakie ona niekonsekwencye towarzystwo ciągle naraża, o tém świadczy najlepiéj dotychczasowy towarzystwa tego żywot. Towarzystwo polityczne, któreby kilka tysięcy członków liczyć powinno i liczyć mogło, na którego czele stoi jeden z najbardziéj poważanych posłów naszych, towarzystwo, na którego zasady każden uczciwy człowiek pisać się musi, liczy dzięki swéj nazwie, po trzymiesięcznem istnieniu ledwie 127 członków, i z powodu stawianéj sobie opozycyi nic skutecznego przedsięwziąść nie mogło. Nazwa ta jak cień Banka staje przed zgromadzonymi przy każdéj sprawie ważniejszéj, jak np. przy kwestyi równouprawnienia żydów lub przy wczorajszéj kwestyi uczczenia stuletniéj rocznicy konfederacyi Barskiéj. Przy pierwszéj z tych kwestyi ledwie zdołano zdobyć maleńką większość w towarzystwie „demokratyczném“ dla najdemokratyczniejszéj zasady „równości obywatelskiéj,“ a przy drugiéj musiano poczciwych konfederatów Barskich gwałtem na demokratów przerabiać, tych konfederatów, którzy w obronie wiary katolickiéj oręż podnosili, którzy po za szlachtą równych sobie nie znali, których naczelnicy pierwszymi w kraju byli arystokratami! Twórca konfederacyi Barskiéj, biskup Krasiński, który Puławskim jako dorobkiewiczem pomiatał a całą drobną szlachtę „chołotą“ nazywał, książę „Panie Kochanku“ i inni marszałkowie i naczelnicy konfederacyi Barskiéj w grobach swych przewróciliby się, gdyby wiedzieli, że ich robią dziś demokratami! Lecz jakżeż przystoi towarzystwu demokratycznemu czcić czysto szlachecką konfederacyą? Nie chcąc się zrzec charakteru demokratyczności, trzeba nie wiedzieć, jaka dysharmonia istnieje między pojęciami demokracyi a Barszczan, trzeba demokratów z Barszczanami zidentyfikować, trzeba Barszczan ogłosić demokratami.

Nazwa ta fatalna do jeszcze większych i szkodliwszych będzie musiała prowadzić niekonsekwencyi. Wiadomo, że u nas usktuczniają się wybory tak zwanemi kuryami, tj. osobno wybiera posłów do sejmu szlachta, osobno wybierają sobie posłów mieszczanie a osobno chłopi. Wybory te, nie oparte na zasadach demokratycznych, mają to za sobą, że narodowość polska w sejmie jest w znacznéj większości, i że w Reichsracie składa się delegacya galicyjska z samych Polaków. Ministerstwo teraźniejsze demokratyczniejsze od poprzedniego, wydało teraz ustawę, na mocy któréj w razie, jeżeliby sejm nie chciał powodować się wolą ministerstwa i np. nie chciał wysyłać delegatów do Rady państwa, mogą być rozpisane wybory bezpośrednio wprost do Rady państwa, a chcąc być prawdziwie demokratyczném, może ministerstwo przeprowadzić ustawę, aby rozpisywać wybory na podstawie powszechnego głosowania. Nasze towarzystwo narodowo-demokratyczne powinno jako demokratyczne nie tylko taką ustawę oklaskami przyjąć, ale powinno zwołać mityng i zawotować adres z prośbą o wsprowadzenie takiéj ustawy o powszechném, bezpośredniém głosowaniu! Zasady demokratyczne tego wymagają, choć interes narodowy najokropniéj na tém by ucierpiał, gdyż sejm nasz w takim razie składałby się z pewnością na 150 posłów ze 140 chłopów i księży. Do takich i pobobnych absurdów musi prowadzić ślepe naśladownictwo instytucyi zagranicznych, bo jużci, jeżeli nasze towarzystwo przyjęło nazwę demokratycznego, to tylko dla tego, że podobne polityczne towarzystwa w Wiedniu tak się ponazywały.

Towarzystwo nasze, jeżeli ma istotnie przynieść pożytek krajowi, czego z całego serca każdy sprawie narodowéj życzliwy pragnąć musi, powinno przedewszystkiém zmienić swą nazwę na jakąś nazwę ogólną, powszechnie zrozumiałą i nic z drażliwemi kwestyami społecznemi wspólnego nie mającą, a może być pewném, że cały kraj je poprze, że wszyscy w życiu publiczném udział brać chcący do niego przystępować będą. Jedném pociągnięciem pióra może ono stanąć na nogi i zmienić się z kółka, które jednych trwoży, drugich śmieszy, w poważne i użyteczne stowarzyszenie, które dobrze prowadzone najzbawienniejsze dla kraju wydawać mogłoby owoce. Wiem, że głos mój pozostanie bez skutku, bo wielu uważa upór za konsekwencyą, za wytrwałość, mimo to podaję mój wniosek niniejszém pod rozwagę szanownych towarzystwa kierowników, którzy nie wątpię, sami w duchu przynajmniéj przyznają mi słuszność, że pomysł przyjęcia nazwy towarzystwa „narodowo demokratycznego“ był bardzo nieszczęśliwym.

Gdyby towarzystwo, o którém mówię, nazwy swéj zmienić nie mogło lub, co prawdopodobniéj, zmienić jéj nie chciało, w takim razie powinnoby powstać i powstałoby drugie towarzystwo polityczne pod nazwą „towarzystwa patryotycznego narodowego,“ lub wprost „polskiego.“ Które zna nasze stósunki a właściwiéj powiedziawszy, nasze wady wie, że takie dwa towarzystwa, choćby zupełnie te same wyznawały i propagowały zasady, prawdopodobnie zaraz w pierwszéj chwili przeciw sobieby stanęły, zamiast wzajemnie się wspierać, paraliżowałyby się, a walcząc ze sobą nicby dobrego zrobić nie mogły, pókiby jedno z nich w walce nie uległo. Zdaje mi się więc, że dla zapobieżenia takiéj alternatywie powinnoby dzisiejsze towarzystwo jeżeli szczerze pragnie — o czém nie wolno wątpić — wpływać na opinią publiczną i na wszystkie działania polityczne i społeczne w celu obrony narodowości przeciw wszelkim zamachom i pracowania nad zdobyciem autonomii narodowo-krajowéj w najobszerniejszém tego słowa znaczeniu, jak wypisano na czele statutów towarzystwa powinnoby pozbyć się nazwy, która jest kulą żelazną u nóg jego uwiązaną. Inne uwagi z powodu posiedzeń towarzystwa demokratycznego do następnych odłożyć muszę listów.

Lwów, 23 lipca.

(T) Z obowiązku korespondenta, który winien zdawać sprawę z wszystkich objawów naszego życia politycznego i społecznego, muszę i list dzisiejszy poświęcić towarzystwu demokratycznemu, które wczoraj odbyło znowu posiedzenie jako dalszy ciąg posiedzenia we wtorek odbytego a z którego w liście poprzednim zdałem już sprawę

Literatura polska.

Dzieje Polski XVIII i XIX wieku przez Henryka Schmitta. — Tom IV. — Dzieje porozbiorowe (1795—1832.) — We Lwowie, nakładem autora, w drukarni narodowéj W. Manieckiego. — 1868.

(Dokończenie).

„Była to zaiste chwila ważna — pisze daléj pan Schmitt — chwila wielkiéj doniosłości, a nie umieliśmy z niéj korzystać, nie umieliśmy zaważyć samymi sobą przez sprężyste, chociażby rozpaczliwe wysilenie na szali wypadków, aby potém narzekać, że nasze zawiedziono nadzieje. Pojedyńczych poświęcenia nie mogły zastąpić całości, któréj brakło w téj chwili stanowczéj ducha ofiary i dla tego nie sprowadziły pożądanego skutku. Narzekania nasze byłyby wówczas usprawiedliwione, gdyby w zaborze moskiewskim było stanęło podczas téj wojny kilkadziesiąt tysięcy pod bronią a Napoleon był Polskę poświęcił w układach o pokój. Lecz gdy nikt się tam nie ruszył, nie wolno narzekać na nikogo, ponieważ nie dając znaku życia, nie można rościć sobie, aby nam drudzy wywalczyli prawo do tegoż. Była to chwila, w któréj należało masą się upomnieć o to prawo, wiedzac, że kto nie waży, nic nie ma, a naród niezdolny do wysileń o byt własny, nie wart być narodem, ponieważ bytu tego nie potrafiłby utrzymać. Zbłądził Kościuszko ciężko, że po rozbiciu Prusaków pod Jeną nie pospieszył do ziemi swych ojców i nie powołał narodu do walki na śmierć lub życie o byt niepodległy, ponieważ pozostanie jego we Francyi zesłabiło ducha, a przez wzniecenie wątpliwości otworzyło szerokie pole dla tych, którzy upatrywali w carze zbawienie ojczyzny.“ — Obraz stósunków Księstwa Warszawskiego, który autor następnie skreśla, jest o wiele lepszy i dokładniejszy, aniżeli epoki poprzedzającéj, a jeżeli nie zawiera nic nowego, jeżli nie odsłania nieznanych dotąd faktów, streszcza przynajmniéj w sposób gładki i przystępny znane wypadki dziejów Księstwa Warszawskiego. Mianowicie zwraca autor baczną uwagę na stósunki wewnętrzne, na skarbowość, na usposobienie publiczne nowo utworzonego państwa, które za przykładem Kołłątaja w znanéj broszurze Nil desperandum, za próbę i początek odtwarzającéj się z ręki Napoleona Polski uważa. Wojna austryacka z roku 1809, któréj przebieg autor w zwykły sobie sposób opowiada — daje mu pewną sposobność wystąpienia w obronie polityki Napoleona, która rzeczywiście, jeżli kiedykolwiek, to w r. 1809 mogła nam być przychylniejszą i nie pozbawiać Polaków w traktacie schönbruńskim zdobyczy galicyjskiéj, własnym ich orężem zyskanéj. Kreśląc dzieje lat następnych 1810 i 11, z epoki poprzedzającéj bezpośrednio katastrofę roku 1812, zestawia autor nie bez zręczności obraz walki dwóch cesarzów, odbywającéj się na ziemi polskiéj, walki cichéj, podziemnéj, zaledwie dostrzegalnéj oczom współczesnéj Europy, a przecież tém zaciętszéj i tém zabiegléj z obu stron prowadzonéj. W walce téj, z któréj Polakom w razie zrozumienia należytego swego położenia przedstawiały się niezmierne i niezaprzeczone korzyści, występują z jednéj strony jako gotowa w ręku Napoleona organizacya polska a jako zakład przyszłości — Księstwo Warszawskie; z drugiéj ułudne nadzieje Aleksandra spłacane monetą bardzo skromnych koncesyi w dziedzinie wychowania publicznego na Litwie i Rusi, a podszeptywane narodowi z aż nazbyt wielką niestety skutecznością, przez Czartoryskich, Ogińskich, Wawrzeckich i Lubeckich. Autor staje w charakterystyce owego bolesnego rozdroża, na którém się społeczność polska naówczas znalazła, po stronie Polski Napoleona, zarzucając Polsce Aleksandra, że ubezwładniwszy w r. 1812 zapał i energią narodową w chwili, jakiéj nie było i prawdopobnie nie będzie w życiu jéj porozbiorowém, przyczyniła się niesłychaną miarą do zwichnienia rezultatów kampanii roku 1812, do wywrócenia Napoleona a tém samém do zabicia niepodległości kraju. — Darują nam czytelnicy naszego sprawozdania, że rozpisując się w ten sposób obszerniéj nieco nad zasadniczém stanowiskiem autora w opracowaniu téj pamiętnéj epoki, nie opowiadamy za nim szczegółów kampanii roku 1812, tragicznego odwrotu z pod Moskwy, wojny niemieckiéj w roku 1813 i francuzkiéj w roku 1814. Nawiasowo tyle tylko powiemy, iż w opisie wojennych i politycznych wypadków całéj téj epoki, mogło się znów znaleść obszerniejsze miejsce dla spraw wyłącznie polskich, a że opowiadanie autora trąci znów raczéj historyą powszechną, aniżeli jest obrazem stósunków i rzeczy polskich. Zarzutu tego nie ściągamy znów do stanowiska moralnego i politycznego autora, na które się najzupełniéj piszemy. „Można“, mówi autor o katastrofie z roku 1812, „wszystko usprawiedliwiać, można w panegirycznym zapędzie sypać hojną dłonią kadzidła narodowi, lecz to nie będzie dlań nauką, ponieważ nie odkryje mu prawdziwego źródła upadku i późniejszéj niedoli. Zawsze ponawia się to samo, że nie umiemy łączyć się w złem jedności w wspólnym celu i to w chwilach najbardziéj stanowczych. Od tego zarzutu nie jest nawet wolny Kościuszko, skoro w chwili tak ważnéj stał na uboczu, skoro nie zjechał po utworzeniu księstwa do kraju, aby w nim współdziałać z narodem i wieść go do niepodległości. Jego stanie na uboczu uzuchwalało tych wszystkich, którzy związawszy się z carem, wmawiali w licznych krewniaków i przyjaciół, że nie należy ufać Napoleonowi, jeżeli sam Kościuszko mu niedowierza. Kilkadziesiąt tysięcy rąk i serc dzielnych więcéj, a byłaby Polska, ponieważ gdyby Tormansow i Czyczagow byliby musieli tłuc się z temi tysiącami, nie mogłby był działać zaczepnie i Wittgenstein a Napoleon lubo zmuszony do odwrotu ze spalonéj Moskwy, byłby zatrzymał się w Smoleńsku i tam przeczekał zimę, mając zawsze dość sił jeszcze do wstrzymania Moskali nad Dnieprem.“ — Z upadkiem Napoleona w roku 1814 i na kongresie wiedeńskim następuje naturalnie radykalna przemiana stósunków a Polakom nie pozostaje nic innego, jak trzymać się gwiazdy Aleksandra, który być może, iż z pobudek ambicyi państwowéj i osobistéj, pragnie przecież utrzymać całość ziem polskich i obdarza je jakiemikolwiek instytucyami narodowemi. Odtąd, pomijając zupełnie prawie stósunki Poznańskiego, Rzeczypospolitéj krakowskiéj i Galicyi, koncentruje autor opowiadanie swe około Królestwa kongresowego, trzymając się głównie Mochnackiego i Lelewela (Polski odradzającéj się). Nie wchodząc w rzecz głębiéj, nie zastanawiając się nad położeniem narodu, nad możnością i potrzebą powstania, nad korzyściami dającemi się wyciągnąć ze stanu, w jakim się naród dzięki traktatom wiedeńskim znalazł, opowiada autor całkiém przedmiotowo z jednéj strony gwałty Konstantego i Nowosilcowa, dzieje sejmów z roku 1818, 20, 25 i 30 z nieodłączną od nich opozycyą Niemojowskich, usiłowania finansowe Lubeckiego, historyą całego słowem oficyalizmu królestwa kongresowego; z drugiéj podziemne dzieje spiskowéj opozycyi, która pod nazwami Wolnych Mularzy, Templaryuszów, Kosynierów towarzyszy wiernie dziejom tego efemerycznego królestwa, zyskuje męczenników w osobach Łukasińskiego, Dobrogojskiego, Machnickiego i Krzyżanowskiego; która doznaje jakoby moralnéj sankcyi całego narodu w wyroku sejmowym z roku 1828 a która nareszcie dobiega zwycięzko swéj mety w nocy 29 listopada 1830. Powstanie listopadowe rozwięzując piętnastoletnie, kłopotliwe na wszystkie strony istnienie królestwa kongresowego, przedstawia dla historyka ważne i godne głębszego zastanowienia pytania. Jeżeli działanie Chłopickich i Skrzyneckich; jeżli zachowanie się rządu narodowego w ciągu powstania roku 1831 miało dotąd szczególny przywilej wywoływania nieprzychylnych krytyk ze strony opinii publicznéj i historyografii narodowéj, — to bezstronność nakazywałaby też nareszcie zastanowić się niemniéj nad czynem inicyatorów powstania, którzy zburzywszy dotychczasowy porządek rzeczy, nie umieli na gruzach jego postawić nic nowego a znaleźli się w niefortunnéj konieczności powierzenia dzieła rąk swoich, rękom i głowom nie swoim. Autor nie zastanawia się nad tą stroną dziejów powstania listopadowego równie, jak nie poddaje krytycznemu rozbiorowi działań dyktatury, systemu wojny Skrzyneckiego i biernéj postawy sejmu i rządu narodowego. Opowiadanie jego, oparte na powadze dzieł Mochnackiego, Lelewela i Mierosławskiego, ogranicza się na przedmiotowym całkiém szkicu wypadków zewnętrznych, bez zapuszczania się w ich stronę wewnętrzną. Kilka stronnic bardzo pobieżnego poglądu doprowadza dzieło p. Schmitta aż do czasów najnowszych. — Skończywszy w ten sposób sprawozdanie nasze z treści dzieła p. Schmitta uważamy jeszcze za rzecz obowiązku krytycznego, poświęcić słów kilka jego stronie stylowéj i językowéj, nie budującéj nas bynajmniéj, jak zaraz z góry powiedzieć wypada. Styl p. Schmitta jest ciężki i bez ogłady, wyrażenia często niezręczne i nieodpowiadające powadze przedmiotu. Cóż n. p. powiedzieć, gdy autor skarży się na „burmistrzowanie“ Napoleona w Europie, lub gdy mówi, „że Napoleon oskoczył Ulm?“ Cóż powiedzieć daléj, gdy lubując w tworzeniu nowych wyrazów, kaleczy niemiłosiernie język i pisze o wymogach zamiast o wymaganiach, dozupełniać zamiast uzupełniać, w rzeczy zamiast istotnie lub w rzeczy saméj, uporawszy się na północy zamiast załatwiwszy się na północy spraktykować zamiast skłonić lub zniewolić, wytworzyć zamiast utworzyć przymierze święte, potuszać zamiast pobłażać młodzieży, nieprzełomny zamiast nieprzełamany, znurzyć zamiast znużyć i t. d. Na tém jednakże nie koniec. Pan Schmitt będąc niezaprzeczenie bardzo dobrym Polakiem, ale obchodzący się bardzo niedobrze z mową polską i nie mający, jak się zdaje mimo tylokrotnych upomnień ze strony krytyki, poczucia potrzeby zachowania jéj czystości, sieje po całéj swéj książce charakter najpotworniejszych germanizmów. Tak n. p. jest u niego (podobnie jak u jego przeciwnika pana Szujskiego) schizma, szyzmą; tak daléj jest u pana Schmitta konsul, konzulem a konsulat, konzulatem. Daléj jeszcze przesadza pan Schmitt reformy (Reformen durchsetzen); trzyma w szachu, zestopniowywa (steigern) usilność, wdraża układy (anbahnen), trzyma kogoś za niezwyciężonego, nie mówiąc już o beznadziejnych bytowaniach, o podporządkowaniach i o wszystkich innych zwrotach, wyrażeniach i utworach stylowo-językowych, którem mowę polską bardzo nieszczęśliwie zbogaca. Byłoby dla pana Schmitta rzeczywiście tak zupełném niepodobieństwem pożegnać się raz na zawsze z podobnemi zdrożnościami przeciw stylowi i językowi polskiemu? — Nadto jeszcze maleńka uwaga. Na stronie 117 swego dzieła robi autor Lucyana Bonaparte królem Hollandyi. Uważaliśmy to za błąd drukarski, tymczasem czytamy daléj niżej na stronie 161, „iż Napoleon utworzył dwa królestwa holenderskie dla brata Lucyana.“ Królem hollenderskim był, jak powszechnie wiadomo, nie Lucyan, lecz Ludwik Bonaparte, ojciec dzisiejszego cesarza Francuzów, a troskliwość i dokładność nakazywałaby unikać tak rażących pomyłek w poważném dziele historycznem.

X.

Posiedzenie wczorajsze zagaił przewodniczący p. Smolka dopiero o godzinie 8 wieczór, gdyż całą godzinę czekać musiano na niezbędną do zagajenia posiedzenia liczbę 44. Po zagajeniu posiedzenia zabrał nasamprzód głos p. Smolka, aby uzupełnić swoją na poprzedniém posiedzeniu daną odpowiedź na interpelacyą: Czy Dziennik lwowski jest organem towarzystwa demokratycznego. Odpowiedź poprzednia była niedostateczną, gdyż daną jedynie w imieniu samego przewodniczącego; teraz, porozumiawszy się z wydziałem, oświadcza pan Smolka stanowczo, że „ani Dz. lwowski nie jest organem towarzystwa narodowo demokratycznego, ani też w skład jego redakcyi prócz pana Gromana nie wchodzi żaden inny członek wydziału towarzystwa.“ Odpowiedź taka kategoryczna była tém potrzebniejszą, im bardziéj rozpowszechnioném było mniemanie, iż w skład redakcyi gremialnéj tego dziennika wchodzą: prezes towarzystwa p. Smolka, wiceprezes p. H. Schmitt i członkowie wydziału pp. Karól Widmann i Karól Groman. W obec wyraźnego oświadczenia p. Smolki, zrobionego na posiedzeniu wczorajszém, muszą te pogłoski umilknąć a podejrzenia upaść. Publiczność przekonała się, że ani p. Schmitt, ani p. Smolka, ani też p. Widmann z redakcyą Dziennika lwowskiego nic nie mają wspólnego.

Następnie zażądał głosu p. Henryk Schmitt, a wstąpiwszy na trybunę, oświadczył, że chce w kilku słowach sprostować niektóre wątpliwości, podniesione na poprzedniém posiedzeniu, szczególnie przez p. Iskrzyckiego co do stanowiska zasad demokratycznych w stósunku do naszéj przeszłości, a podniesione głównie z powodu przemowy p. Schmitta, na pierwszém zgromadzeniu towarzystwa powiedzianéj, w któréj historyk ten demokracyą tegoczesną od konfederacyi barskiéj wywodził i z powodu podobnego przemowienia p. Widmana, który także mniéj więcéj to samo twierdził. Aby zbić zdanie p. Iskrzyckiego, zdanie zresztą uzasadnione, usiłował p. Schmitt w dłuższéj przemowie przekonać słuchaczów, że „zasady demokratyczne były składową częścią ustroju naszego politycznego i społecznego,“ przeszedł pokrótce dzieje konfederacyi téj i podnosił, że miała ona nietylko znaczenie polityczne lecz i społeczne, bo naczelnicy konfederacyi pracowali także nad wewnętrznem uporządkowaniem rzeczypospolitéj, zastanawiali się nad sposobami, jak to uczynić, i zapytywali o radę najsławniejszych wówczas mężów, jak np. Russa. Przyszedłszy do dziejów sejmu czteroletniego, oświadcza mówca, że to, co ów sejm zakroił, chce teraz Towarzystwo demokratyczne pod względem społecznym na wszystkie warstwy rozszerzyć, że Towarzystwo, nie zerwawszy nici historycznéj, nawięzuje ją tylko daléj, że się trzyma tradycyi i na gruncie narodowym stać chce, dla tego też nazwało się narodowo demokratycznem. Pan Schmitt, postawiwszy raz teoryą, że Polska była demokratyczną i że konfederacya barska była niejako matką dzisiejszéj demokracyi, starał się i w wczorajszém przemówieniu dowieść słuszności zdania swego. Czy przekonał tych, którzy niezwykli „jurare in verba magistri,“ jest rzeczą wątpliwą. W dalszéj części przemówienia swego opowiadał p. Schmitt, jakiéj treści będą jego mowy, które jako reprezentant lwowskiego Towarzystwa demokratycznego zamierza mieć w Zurychu. Konfederaci barscy zagaili 100 letnią walkę, którą Polska toczy z Moskwą. Stawiając im pomnik, trzeba przy téj sposobności przypomnieć Europie owe mogiły i kopce po całéj rozrzucone ziemi, przypomnieć owe strumienie krwi przelane. Ludzie połączeni duchem i nauką, zostający w służbie wrogów Polski, głoszą dziś po świecie, że naród nasz upadł, bo się przeżył, bo żyć nie wart, więc wykazać potrzeba Europie, że tak nie jest, że to fałsz, wykazać, że mamy wszelkie warunki bytu, trzeba w mowach przejść tę całą historyą gwałtów, intryg, które paraliżowały wszelkie usiłowania naszego narodu. Tę z ogniem powiedzianą część mowy p. Schmitta przyjęło zgromadzenie oklaskami.

Przemówienie p. Schmitta, rozpoczęte apostrofem do p. Iskrzyckiego, wywołało odpowiedź tego ostatniego. Nasamprzód podziękował on p. Schmittowi za dane zapewnienie, że w przemówieniach swych w Zurychu jedynie stronę polityczną konfederacyi Barskiéj podnosić będzie; p. Iskrzycki bowiem niechce, by o społecznéj jéj stronie i o zasadach jéj pod względem społecznym tam mówiono. Radby jednak p. Iskrzycki, aby p. Schmitt, mówiąc o dziejach i przyczynach upadku Polski, podniósł, że jedną z głównych przyczyn upadku ojczyzny naszéj była szlachecczyzna. (Wielu członków Towarzystwa demokratycznego psyka). W końcu zastrzega sobie p. Iskrzycki prawo odpowiedzenia na jedném z następnych posiedzeń p. Schmittowi na jego twierdzenia, że Polska była demokratyczną i że konfederacya barska kierowała się zasadami demokratycznemi.

P. Smolka, przyznawszy p. Iskrzyckiemu prawo odpowiedzi na następném posiedzeniu, zawiadomiwszy następnie zgromadzenie, że w miejsce p. Bergera, który z wydziału wystąpił, wybranym został p. Robert Hofern, odczytał wniosek naglący właśnie co podany a opatrzony licznemi podpisami, żądający założenia pisma peryodycznego jako organu Towarzystwa demokratycznego, któreby raz na miesiąc pod tytułem Demokrata wychodziło. Wniosek ten został po krótkiéj dyskusyi odesłany do wydziału, poczém przystąpiono do porządku dziennego, na którym stało nasamprzód: „Wniosek do rezolucyi, określającéj stósunek Galicyi do monarchii i do reszty ziem polskich z uwzględnieniem programu ks. Władysława Czartoryskiego.“ Ponieważ jednak redaktor Dzien. lwowsk. a członek wydziału, p. Groman, który miał referować tę sprawę, zawiadomił na piśmie przewodniczącego, iż ma przeszkodę, przeto przystąpiono do dalszych przedmiotów porządku dziennego tj. do regulaminu. P. Widmann odczytał projekt regulaminu. Jedni chcieliby regulamin obrad przyjąć en bloc bez dyskusyi, inni chcieliby go tylko prowizorycznie przyjąć, inni znowu jak p. Niewiadomski dziwili się, że Towarzystwo demokratyczne zajmuje się nawet regulaminem, bo przecież nie na to awiązało się ono — dowodził p. N. — aby regulamin uchwalać. W końcu przyjęto na wniosek Romanowicza prowizorycznie projektowany regulamin i przystąpiono do dalszego przedmiotu porządku dziennego tj. do wniosków wydziału względem podniesienia kredytu ludowego. Jako sprawozdawca wydziału zabrał głos p. Romanowicz i odczytał gruntownie, jasno i z wielką erudycyą wypracowany referat o warunkach pożytecznego kredytu ludowego, o wadliwości a nawet szkodliwości kredytu dzisiejszego i postawił w końcu wniosek następujący: Towarzystwo demokratyczno-narodowe uznaje sprawę zaradzenia brakowi ksiąg gruntowych, zniesienie zakazu podziału gruntów włościańskich, zaprowadzenie komasacyi gruntów i zniesienie podatku spadkowego jako jedne z najważniejszych spraw krajowych, w tym celu poleca wydziałowi swemu, by się udał z petycyą do sejmu krajowego. Wniosek ten przyjęto po dłuższéj dyskusyi, w któréj brali głównie udział juryści pp. Malisz, Iskrzycki, Ilasiewicz i Wolski. Pierwszy chciał zaprowadzenia formalnéj tabuli włościańskiéj na podstawie pomiarów katastralnych i żeby następnie, skoro będą księgi hipotyczne włościańskie, Towarzystwo kredytowe ziemskie i na te grunta dawało pożyczki. P. Iskrzycki najmocniéj przeciw księgom hipotecznym występuje, gdyż zdaniem jego byłoby wywłaszczenie włościan naszych następstwem takiego opisania majątków włościańskich. Skoro będą księgi, będą wierzyciele żydzi, u których chłopi nasi ogromnie są zadłużeni, jasno wiedzieć, co któren z ich dłużników posiada, i będą te ich posiadłości wystawiać na sprzedaż. Podobnie stało się w Siedmiogrodzie: tam od zaprowadzenia ksiąg gruntownych przeszły majątki włościan w ręce różnych zawłoków a z dawnych właścicieli powstał proletaryat. Pan Ilasiewicz obawia się znowu w ogóle powiększenia kredytu ludowego; p. Grok wreszcie, przemawiając za wnioskiem wydziału, żąda jego przyjęcia i podania do sejmu. Następny wniosek wydziału odnosił się do kwestyi, czy bank włościański, który zakładają pp. metropolita Litwinowicz, Laurowski, radzca apelacyjny ks. Karól Jabłonowski, Romaszkan i Fried może zaradzić brakowi kredytu ludowego? Wydział oświadcza się przeciw temu bankowi a to z powodu, że kredyt, który on włościanom udziela, jest zbyt drogi jeszcze (12 do 18 od stu), że z powodu centralizacyi zarządu jest administracya zbyt kosztowna, że członkowie są na łasce zarządu, na którego wybór prawie zupełnie nie wpływają, że pożyczki udziela bank w listach zastawnych, więc pożyczający traci na różnicy kursu itd. Wydział także i zaprowadzone przez wydział krajowy kasy pożyczkowe, jakkolwiek za takowemi więcéj przemawia niż za owym bankiem, nie uważa za odpowiednie, gdyż zbyt małemi funduszami dysponują dla tego wnosi wydział: Zgromadzenie uchwali 1) towarzystwo demokratyczne wypowiada potrzebę zakładania towarzystw zaliczkowych gminnych na podstawie zasad Schulzego z Delitsch i w tym celu wezwie swych członków zamiejscowych, aby pracowali nad zakładaniem takich stowarzyszeń, a 2) wysadzi towarzystwo komisyą do wypracowania statutów na wzór dla zawiązywać się mających rzeczonych stowarzyszeń.

Przeciw wnioskowi temu nie było opozycyi, jedynie przeciw motywowaniu wniosku co do banku włościańskiego przemawiali pp. Jasiński i Iskrycki, pierwszy bowiem stanowczo bank ten pochwalał, drugi chciał, aby go towarzystwo zalecało dla tego, że nie ma innego włościańskiego instytutu kredytowego. Mimo to został wniosek wydziału w całości przyjęty.

O godzinie 10 zamknął p. Smolka z powodu spóźnionéj pory posiedzenie, choć porządek dzienny wyczerpany nie został.

Z Petersburga, 22 lipca.

γ Piszę do was w chwili najokropniejszego skwaru, o jakim wyobrażenia nie macie. Cały długi dzień słońce tak pali niemiłosiernie, że trudno żyć w takiém ognistém piekle. Nie pamiętają tu podobnie wielkich upałów. Dochodzą one do 30 kilku stopni Reaumura. Noce znów mamy nadzwyczajnie chłodne, tak że prawie po zimowemu ubierać się trzeba. Z powodu takiego stanu powietrza śmiertelność tu nadzwyczajna — a szpitale literalnie są przepełnione. Wszystkie choroby, jakie tu obrały sobie stałe siedlisko, potęgują się w téj chwili. Rząd, jak zwyczajnie tutejszy rząd, nic nie robi i pozwala umierać ludziom, jak muchom. Sam za to o bezpieczeństwo swe jest nader troskliwym. Świeżo teraz wydane zostało prawo, mające na celu zabezpieczyć drogie życie cara i całéj jego najjaśniejszéj rodziny. W moc tego prawa niewolno nikomu z carskiéj przysługi zbliżać się do cara, jego rodziny i dworca, kto tylko znajdował się w domu, gdzie grasują zaraźliwe choroby. Czas téj carskiéj kwarantanny jest rozmaity, stósownie do tego, czy poddany kwarantannie był tylko w domu, w którym znajduje się chory, lub też, czy stykał się z samym chorym. Gdzieindziéj monarchowie i ich rodziny sami zwiedzają szpitale i pocieszają chorych — tu przeciwnie, obowiązek usuwania się nie tylko od chorego ale od miejsca, w którém ten spoczywa, podniesiony został do wysokości prawa publicznego, opisującego obowiązki i przywileje carów i całego ich domu. Otóż do licznych już carskich przywilejów wedle świeżego prawa przybywa przywiléj nie styka ia się ani pośrednio ani bezpośrednio z chorym. Co chcecie, mówcie i sądźcie o rzeczoném prawie, nam ono przypomina bezwarunkowo Azyą. Podczas najzupełniejszego wypoczynku, jaki tu na wszelkie nowiny zapanował, a co zwyczajnie ma miejsce w letnich miesiącach, w czasie których cały świat urzędowy rozjeżdża się na wszystkie strony Europy, publiczność tutejsza zajmuje się drobnemi skandalikami, jakich tu zawsze jest pełno. Obecnie wszystkich zajmuje tu proces Jerzego księcia Golicyna, znanego z urządzania koncertów i dyrekcyi orkiestry, którą sam zformował, z restauratorką, panią Dorothe, francuzką, któréj restauracya należy do najpierwszych i najmodniejszych w Petersburgu. Niedawno Golicyn wstąpił tam na kolacyą; pomiędzy innemi zażądał porcyą kapusty, za którą kazano mu zapłacić rubla, chociaż w jadłospisie stało tylko 75 kop. Usługujący zaręczył Golicynowi, że z rozkazu pani Dorothe żąda rubla za porcyą kapusty, Golicyn najspokojniéj po powyższém poręczeniu rubla zapłacił a na drugi dzień podał skargę do sędziego pokoju na panią Dorothe o oszustwo, przez które ukrzywdzonym został na 25 kop. czyli złp. 1 gr. 20. Naturalnie cały świat arystokratyczny oburzył się przeciwko księciu Golicynowi, iż ten śmie kompromitować się i proces z oberzystką o 25 kop. srebrnych prowadzić. Za to cały świat niearystokratyczny stoi za księciem i cieszy się, że arystokracya moskiewska zamiast sama sobie wymierzać sprawiedliwość, jak to dotąd się działo, uważa za stósowne odwołać się do prawa. Istotnie niebywały to dawniéj przykład, żaden arystokrata moskiewski prócz Galicyna takby nie postąpił. Samo ogólne ich oburzenie najzupełniéj tego dowodzi. Arystokracya moskiewska zawsze taż sama; pozornie gładka, grzeczna, liberalna a w gruncie dzika i prócz siebie nieszanująca żadnéj indywidualności. Sprawa ta już odbyła się; pani Dorothe żądała od sądu uznania niewłaściwości wytoczonego przeciwko sobie procesu dla tego, iż ona nie prowadzi restauracyi lecz mąż jéj. Sąd przychylił się do tego żądania. Golicyn po ogłoszeniu mu wyroku zaniósł apelacyą do sądu okręgowego. Zaczém więc ostatecznie wyrok w téj sprawie zapadnie, jeszcze długo publiczność tutejsza będzie się nim zajmować.

Drugą sprawą, jaką w téj chwili publiczność zajmuje się, jest kwestya tycząca się kobiet, o któréj pozwólcie mi nieco obszerniéj napisać. Dawno już to powiedziano, iż z stanowiska, jakie kobiety zajmują w społeczeństwie, można ocenić bezwarunkowo samo społeczeństwo a głównie stopień jego cywilizacyi. Z tego więc względu rzucenie kilku pobieżnych rysów o kobietach moskiewskich, sądzę, nie będzie bez interesu dla naszéj czytającéj publiczności. Kobieta moskiewska żyła dotąd w najzupełniejszém zaniedbaniu Cały jéj świat ograniczał się na domu, w którym nie sądźcie, by zajmowała przeważną rolę. Nie — w domu była na najzupełniéj podrzędną istotą, i inaczéj być nie mogło, bo wychowanie jéj było najokropniéj zaniedbane. Nauczono ją wprawdzie paplać po francusku, ale nie dano jéj najmniejszéj nauki, najmniejszych wiadomości. Zresztą i paplanie po francusku było tylko dostępne dla tak zwanego wyższego świata. Cały stan średni, urzędniczy, mieszczański — cały stan niższy literalnie pozbawiony był dobrodziejstwa nauki. Nic więc dziwnego, że kobieta moskiewska, — w obec braku wykształcenia nie mogła zająć najmniejszego stanowiska w społeczeństwie i pośród rodziny. Jakże mogła kształcić dzieci — kiedy, jak powiadam, sama nie miała najmniejszego wykształcenia? Jakże mogła prowadzić dom, kiedy do tego ją nie przyuczano? Uważano ją i dziś jeszcze uważają za rzecz, którą się można bawić i którą można moralnie poniewierać; — a poniewierano okropnie. Każdy Moskal prawie bez wyjątku i dziś jeszcze nie żąda nic więcéj od żony, prócz tego, by była piękną, bo kto wie, do czego piękność posłużyć może w przyszłéj karyerze, by umiała po frankusku mówić i by stroiła się pysznie. O wykształcenie, o moralność, ten najpiękniejszy powab i przymiot człowieka, nigdy się nie pyta. Naturalnie, mówię tu o całéj masie kobiet — wyjątki bardzo nieliczne wreszcie znajdą się tu— a szczególniéj wyjątki pod względem wykształcenia, bo trzeba wam wiedzieć, że nigdzie może gdzieindziéj nie spotkacie takiego dziwactwa rzeczy jak tu; obok wysokiego, wszechstronnego nie wiele liczebnie znaczących w stósunku do masy całéj wykształconych jednostek — najgrubszą, zupełną ciemnotę ogółu. Do tego wszystkiego dodajcie najzupełniejszy brak moralności w kobiecie moskiewskiéj — brak ten jest uderzający. Moralnością jéj nikt się nie zajmował i nie zajmuje. Matka nigdy jéj o niéj nie mówiła, bo sama jéj w sobie nie ma. Ojciec wychowaniem dzieci nie zajmuje się również, bo Moskal to zawsze sługa lub czynownik; rodzi się w liberyi lub mundurze. Religia również moralności nie uczy, bo religia prawosławna to instytucya oficyalna, policyjna czy żandarmska, jak chcecie, ale zawsze oficyalna. Zresztą, dość spojrzeć na popów, aby przekonać się, że ci ludzie nie mają najmniejszego pojęcia o moralności a ztąd i pouczać jéj nie mogą. W takim więc stanie rzeczy cóż pozostawało kobiecie moskiewskiéj, pozbawionéj moralności, wykształcenia, pozbawionéj możności wychowania dzieci i sprowadzonéj do rzeczy w pośród rodziny? Oto grube intrygi, które mężowie prowadzili na swą rękę a żony znów z szczególniejszém zamiłowaniem naśladowały ich. Nie namiętności do tego prowadziły, ale brak zajęcia, upadek moralny, zgoła brak najmniejszéj świadomości o godności i obowiązkach człowieka. Długo tu żyjąc, zaledwie znam kilka kobiet, którym nic zarzucić nie podobna; wreszcie wszystkie — upadłe, a przykro mi, że nie mogę dodać anioły... bo nie przechodzą one ani walki, ani pokus, ale same lecą w przepaść, w któréj się śnieżna czystość na zawsze zatraca. Że społecznego ani politycznego wpływu podobne istoty mieć nie mogły, to łatwo odgadniecie. Stan taki trwał aż do początków panowania niniejszego cara. Odtąd zaczęła się reakcya — a zwyczajnie jak reakcya przeciwko długo trwającéj niewoli — niesłychanie gwałtowna. Inna wreszcie przez kobietę moskiewską nie mogła być prowadzona. One bez moralności i wykształcenia — poczuwszy zwalniające się więzy, w których dotąd były trzymane — rozszalały jak Messaliny na dobre. Nihilizm pomiędzy niemi znalazł najwięcéj zwolenniczek. Swobodne związki szczególniéj w Petersburgu były liczne. Hulaszcza młodzież nie posiadała się z radości, że może pod osłoną materyalistycznego popędu nihilizmem przezwanego, wesołe życie prowadzić. To była zła, smutna strona tego szalonego ruchu, który się objawił po wojnie krymskiéj, a który choć mniéj widocznie trwa dotąd. Obok téj złéj strony wytrysła i dobra; kobiety zapragnęły obok swobody złego także wykształcenia, przekonane, że ono jedno najdzielniéj im dopomoże do zdobycia téj swobody, któréj zapragnęły, i do udziału w życiu społecznem. Zaczęły zakładać szkoły, uczyć się rzemiosł itd. — Zamach Karakozowa rzucił na wszystko cień podejrzenia i spowodował zamknięcie tych zaczątków. Myśl jednak wyrosła — nigdy nie przepada — może mieć ona swe zboczenia, ale nie śmierć. Otóż od czasu do czasu podnoszą się głosy, wychodzące od samych kobiet a domagające się zakładów naukowych, w którychby mogły kształcić się, aby następnie wziąść udział należny im w pracy społecznéj. „Chcemy być obywatelkami, — wołają — a nie rzeczami, jak dotąd byłyśmy.“ Niestety — w głosach ich, jakie zabierały w sprawach publicznych, czuć wszystkie skutki ich stanowiska i braku moralności i wykształcenia. Przeciwko nam bowiem występowały zrównąż zaciętością jak ich mężowie i bracia. Ani jednego słowa współczucia dla ofiar, całe uwielbienie dla oprawców i katów. Dość powiedzieć, że Murawiew był ich bożyszczem. Nadto domagały się pospołu z Gołosem i Moskowskimi Wiedomostiami rusyfikacyi naszych prowincyi i wszelkiemi sposobami pomagały i pomagają do tego, wysyłając tam moskiewskie książki i moskiewskie ikony. Grube dotychczasowe życie pozbawiło ich właściwego niewieściego uczucia. Ale wyznać muszę, że i w tym kierunku zaczyna się reakcya, nieznaczna wprawdzie, ale zaczyna się. Od słów w swych żądaniach przechodzą do czynów. I tak, teraz niedawno zebrały pomiędzy sobą przeszło 400 podpisów i podały prośbę do rektora uniwersytetu petersburgskiego, w któréj domagają się, aby on zajął się urządzeniem dla nich na stopę uniwersytecką lekcyi z dziedziny nauk filologicznych i naturalnych. Pomiędzy témi podpisami wiele jest upadłych nieaniołów, z czego naturalnie konserwatyzm korzysta, dowodząc, że to jest szał tylko. Co do nas, jesteśmy bardzo pobłażliwi na przeszłość i zawsze chętnie podalibyśmy rękę człowiekowi do podniesienia się z upadku, gdy tego gorąco zapragnie. Wreszcie wierzymy mocno, że nauka podnieść tylko człowieka potrafi; pragnienie więc jéj uważamy już za początek wstąpienia na inną drogę. Rektor odmówił téj prośbie, wskazując w odpowiedzi, że przedewszystkiém powinny od rządu postarać się o pozwolenie urządzenia podobnych odczytów; następnie zebrać fundusze — a jak to nastąpi, uniwersytet całemi siłami przyłoży się do urzeczywistnienia tak szlachetnéj myśli. Obecnie więc porządkiem właściwym zaniosły prośbę swą do rządu; — prawdopodobnie rząd odmówi im, bo przyznać potrzeba, że jak wszędzie to tu jeszcze więcéj są ludzie, którzy będą wiecznie prawić o równości, ale gdy przyjdzie do rzeczy, cały ich liberalizm niknie i od razu stają się najgwałtowniejszemi poplecznikami istniejącego porządku rzeczy. Wprawdzie winą tu są po części i same kobiety, bo zwyczajnie, przynajmniéj jak dotąd, równość ich czyli równouprawnienie rozpoczyna o się haniebnie. Ztąd też są jeszcze ludzie, których samo słowo emancypacya straszy niewymownie i zaraz przywodzi na pamięć: wino szampańskie, cygara i brukanie się moralne pod każdym względem. Dla tego więc potrzeba, aby raz dobrze określone było pojęcie emancypacyi kobiety moskiewskiéj; na teraz żądają jedynie prawa do równego wykształcenia, aby mogły żyć samoistnie i być czynnemi i pożytecznemi członkami społeczeństwa. Początek bardzo dobry, poklaskujemy mu z całéj duszy — wierząc, że jak kobiety moskiewskie moralnie i umysłowo odrodzą się, to i całe społeczeństwo się zmieni. Droga to długa, ale nigdy niezawodząca. Wreszcie i teraz widzimy na okół wiele moskiewskich kobiet, pracujących i garnących się do nauki — tylko niestety, że w wyborze są arcy nietrafne. Zamiast iść stopniowo, zamiast badać systemata naukowe już ustalone, rzucają się na owe systemata świetne wprawdzie, ale które nic nie budują, tylko niszczą to, co istnieje, pozostawiając i w człowieku i na okół niego okropną próżnią. Ztąd też można napotkać zwłaszcza obecnie na wiele rozprawiających dam o najważniejszych zagadnieniach społecznych, rozwięzujących je ze stanowiska najzupełniéj materyalnego; ale kobiety-człowieka, w tych gadających paniach napróżnobyście szukali. O świecie moralnym i duchowym i o prawach jego nie mają najmniejszego pojęcia i praw tych nawet uznawać nie chcą. Skutki to całéj przeszłości, jeszcze raz powtarzam. Zawsze jednak to pragnienie nauki, rwanie się do tego i tę wielką przemianę społeczną, jaka w łonie społeczeństwa moskiewskiego odbywa się, uważaliśmy za koniecznie zaznaczyć. Jeszcze słów kilka tylko: Przed paru miesiącami przybyła tu z Zurychu panna Susłowa, a przybyła z patentem na doktora medycyny i akuszeryi. Pierwsza to kobieta w Rosyi z podobną kwalifikacyą naukową, a zdobywała ją ciężko. Nigdzie w Rosyi nie pozwolono studyi odbywać, wyjechała więc za granicę. Powróciwszy tu, zdała doktorski egzamen i pozyskała prawo praktyki. Zamiast jednak zająć się nią przyjmuje owacye, jakie tu i owdzie urządzają. Manifestacye, jak wiecie, stały się chlebem powszednim tutejszym. Ztąd też odbywały się dla niéj uczty, obiady, gadały komplementa, a nie robiło się to, co robić się powinno, bo Susłowa praktyką przez ten czas nie zajmowała się, a dziś nie słyszymy, by nią mówiła się. Od tego zaś zacząć należało i udowodnić społeczeństwu, że wykształcona kobieta również pożytecznie i wytrwale pracować może jak i każdy mężczyzna. W interesie prawdy, która do życia dobić się nie może, byłoby to nader pożyteczném. W Moskwie zdaje się jedna kobieta adwokatem, i jak słychać, ma dość licznie klientelę. Tamże jedna pani urządziła szkołę stenografek. Zgoła, powtarzam, kobiety moskiewskie, poczuwszy swą nicość, gwałtownie rzuciły się do nauki, do pracy i gwałtownie domagają się równouprawnienia z mężczyznami. Jest to ważny fakt w społeczeństwie tutejszém, którego milczeniem pomijać się nie godzi. Ta jest zmiana ma tylko miejsce w klasie średniéj; arystokracya żyje po dawnemu; przyjdzie czas, że podobnie jak ludu i arystokracyą poznać będzie można, co już po części jest prawdą, po braku wykształcenia. W ruchu tym biety ludu i niższe mieszczaństwo nie biorą żadnego udziału i brać nie mogą, bo raz, że w życiu moskiewskiém nie zwaloną została najcięższa praca tak w mieście i na wsi, która im cały czas zabiera; a powtóre, że i wyszy stan średni nie zajmuje się niemi. Dawniéj, Karakasowem urządzane były szkoły niedzielne; dziś ma ich śladu nawet; tempi passati.

Z Bucharyi nie ma dotąd żadnych bliższych wiadomości. Sprawa katedry języków słowiańskich psuje tu mnie krew. Widzą w niéj intrygę polską, dowodzą sprawę tę Polacy poruszyli. Wszystkie tutejsze dzienniki w wiadomościach zagranicznych podały wiadomość o byciu do Lwowa nuncyusza papiezkiego i o uroczystości święta świętego Jozafata Kuncewicza; poprzestały dnak na fakcie, bez żadnéj illustracyi z swéj strony. Oździe Galicyan do was wiemy tylko z gazet niemieckich tutejsze nie raczyły słowa nawet o tém napomknąć; o ucisku biednych Rusinów w Galicyi przez Polaków żecie się zawsze naczytać do syta. Zgoła, ci bracia wianie cieszą się wówczas jedynie i rozpisują się szeroko o niepowrotnéj śmierci naszéj, gdy nas spotka jaka klęska. Inne fakta najzupełniéj pomijają milczeniem, bo przecież im nawet na chwilę przypuścić, że ta prześladowana i tłoszona przez nich Polska żyje i ma przyszłość przed sobą. Smutna dla nich myśl — a jednak ta myśl majaczejąca wciąż przed oczyma i straszy ich; a oni jak zbrodniarze jak ów Franciszek w Rozbójnikach Szyllera, powtarzają sobie: nie, wszak to sen chyba.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył właścicielowi dóbr rycerskich i deputowanemu powiatowemu Tschepe w Broniewicach w powiecie mogilnickim nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

PRUSY.

* **Berlin**, 26 lipca. Pomiędzy państwami południowo-niemieckiemi toczyły się w czasach ostatnich żywe zobopólném pojednaniem się rokowania, mianowicie wysadzeniem południowo-niemieckiéj komisyi wojskowéj. Tutejsza Kreuz Ztg, wykazując w artykule wstępnym jednego z swych ostatnich numerów niedogodności i niebezpieństwa, jakieby z tém połączone były dla państwa tych i zbijając mianowicie przypuszczenie, iż Niemcy południowe w stósunku do Niemiec północnych znacznie szczędzą w budżecie swym wojskowym sumy, pisze, co następuje: „Wiara ta jest błędną. Państwa północno-niemieckie wiedzą, że pieniędzmi na wojsko wydanemi osiągają także rzeczywiście cel wytknięty, że mają jednę mią, dającą im opiekę, jaką zamierzają przez roczne składki. Państwa południowe natomiast w zupełnej niepewności względem tego, czy w razie wojny z wojsk ich tę będą miały opiekę, któraby odpowiadała wydatkom robionym przy jedności dowództwa podczas pokoju. W równaniu z tém można słuszniéj powiedzieć, że kontyngent północno-niemieccy mają oszczędności w swym budżecie wojskowym, ponieważ przez ciągłą, nieprzerwaną jedność wojska związkowego zabezpieczeni są przeciw inwazyi nieprzyjacielskim a przez to samo przeciw stratom domowym, jakie inwazya taka za sobą pociąga. Im więcej Niemcy południowe obok tego odosobnienia w polu zaoszczędzić mniemają, tém więcéj znajdzie niepr jaciel.“

Tymczasem obiegały w dniach ostatnich pogłoski, rokowania te spełzły na niczém. Temu jednak zaprzecza korespondent tutejszy do Weser Ztg, który twierdzi, że w tutejszych kołach wojskowych nic dotąd nie wie o nieudaniu się rokowań nad południowo-niemiecką konwencyą wojskową. Jakkolwiek bądź, zdaje się, że ostatecznie państwa południowe zniewolone będą do zawarcia ścisłego aliansu z Prusami i że w ten sposób utoruje się stósunek tych państw do Prus podobny temu, w jakim obecnie zostają już państwa północne.

Jeżeli wierzyć można paryskiemu Monde, będącemu obok Universa najgłówniejszym organem stronnictwa klerykalnego we Francyi, to wpływ Prus i na inném jestpolu wzrasta w Niemczech południowych. Dziennik bowiem pisze: „Zdaje się, że p. Bismarck ciągnie korzyść ze wszystkich błędów innych ludzi, by wzrastający wpływ Prus popierać. Znane są prześladowania, jakich się rząd badeński przeciw katolikom dopuszcza, jako też trudności, jakie podnosi we względzie obsadzenia arcybiskupiéj stolicy w Fryburgu. Jeżeli wiadomość Koelnische Blaetter o pośrednictwie p. Bismarcka, by „ bardzo komitego“ “ pruskiego prałata zaprowadzić do Fryburga, nam zaręczają i jak łatwo być może, jest prawdziwą, to oddaje Bismarck katolikom badeńskim przysługę nader ważną. dzie to wielkim bardzo krokiem naprzód do rozszerzenia wpływu pruskiego na południu i do zjednania im ludności katolickiéj, jedynéj, która stanowczo jeszcze opiera się łączeniu się z Prusami. Lecz więcéj jeszcze: jeżeli interwencya pruska w Badenii będzie skuteczną, to już od dzisiaj liczyć można czas, gdzie rząd berliński interweniować będzie na rzecz katolików w Bawaryi, Austryi i gdzieindziej, gdyby mianowicie rządy ich poszły daléj dotychczasowym. Co się tyczy Austryi, to Prusy ważny mają powód do interesowania się kwestyą konkordatu. Austryackie arcybiskupstwa w Pradze i Ołomuńcu sięgają aż do Prus, podczas dy biskupstwo wrocławskie obejmuje Szląsk austryacki. zawarciu konkordatu potrzeba także było dla tego pew-

ów z Prusami a trzéj wzmiankowani prałaci udali się
enczas w tym celu do Berlina. Cała polityczna wyższość
Bismarcka na tém wyłącznie polega, że nie daje się za-
iać jak inni politycy czasowemi przesądami a to
ala mu korzystać tak dziwnie z ich błędów. P. Bis-
arck w przedsięwzięciach swoich cieszy się powodzeniem
ynie w skutek nieudolności swych przeciwników, którzy
em jedynie pamiętać się zdają, by starać się o jego
we."

Z Ems donoszą z dnia 24 mb. JKMość udał się dzi-
o godzinie 10¾ w towarzystwie adjutanta skrzydło-
go, hr. Lehndorf na dworzec celem przyjęcia Najjaśniejszéj
ni, która przy przybyciu do Kurhauzu przez cały orszak
Mości przywitaną została. Dostojni małżonkowie prze-
ali z sobą aż do godzinny 1½, w którym to czasie
KMość w dalszą do Koblencyi udała się podróż. Na-
nie słuchał król referatu tajnego radzcy gabinetowego
lera. Po obiedzie grała kapela pułku królowéj Au-
y nad promenadą.

Cesarz rosyjski przybędzie tu podobno we wtorek,
28 m. b. pociągiem nadzwyczajnym kolei wschodniéj.

FRANCYA.

* **Paryż**, 24 lipca. Dzisiejsze posiedzenie ciała pra-
awczego było bardzo burzliwe. Skoro zostało przyjęte
wo dotyczące pożyczki, którą międzynarodowa komisya
igi parowéj na Dunaju ma zaciągnąć, przystąpiono do
styi ceł miejskich. P. Pinard, który jest zaciętym
eciwnikiem p. Hausmanna, zaczepił bardzo ostro całą
administracyą Paryża i zakończył swą krytykę słowy,
każdy taki administrator, jakim jest p. Hausmann, po-
ien być natychmiast z urzędu złożony. Publiczność na
eryach powitała te słowa licznemi oklaskami, skutkiem
go zwrócił się do niéj prezes ciała prawodawczego, p.
neider i wezwał ją do uciszenia się, w przeciwnym razie
ił zamknięciem galeryi. P. Rouher biorąc w obronę
Hausmanna, powiedział, że go tylko przeciwnicy oczer-
ją, na co się podniósł wielki zgiełk a p. Pelletan wy-
knął: „Nie my, ale ministrowie są oszczercami!" Za-
szanie powstało tak wielkie, że prezes Schneider do-
ro po kilku minutach mógł przyjść do słowa, aby p.
letona wezwać do porządku. Tego samego jeszcze dnia
legrafowano o całém tém zajściu do cesarza do Plom-
res, który odwrotnym telegrafem zawiadomił prezesa
neidera, aby zakończenie posiedzeń jak najprędzéj przy-
szył, co ma nastąpić w przyszłą środę.

Alians między Francyą a Belgią i Hollandyą, do któ-
o miała się także Szwajcarya przyłączyć, stanowi do-
przedmiot politycznych rozpraw. Półurzędowe dzien-
miały podobno otrzymać z góry wskazówkę, aby bez-
lędnie nie twierdziły, że rząd francuski nie zajmował
wcale podobnym projektem. Tak stronnictwo wo-
ne, jak pokojowe jest bardzo temu projektowi przychyl-
Pierwsze sądzi, że alians ten byłby najlepszym powo-
do wywołania wojny między Francyą a Prusami; dru-
zaś przeciwnie, że związek celno-wojskowy zawarty
wyższemi państwami byłby najlepszą rękojmią utrzy-
nia pokoju.

Proklamacya z podpisem: „Comité central d'action
Paris," nie jest podobno, jak ogólnie sądzono, fabryka-
policyi paryzkiéj, ale rzeczywistym manifestem, który
mysłu zredagował p. Feliks Pyat w Londynie, ażeby
wne koła zaalarmować, co mu się też najzupełniéj udało.
oklamacya ta cyrkulowała po Paryżu w licznych egzem-
rzach, a policya sama posłała ją do redakcyi dziennika
ys, aby ją ogłosił. O ile się teraz ta sprawa wyświeca,
e było to politycznie, bo o to tylko chodziło p. Pyatowi,
pisał on też własnoręczny list do prefekta policyi pary-
kiéj, w którym mu składa czułe podzięki za uwzględnie-
e jego manifestu.

Sprawa pisma L'Electeur, które zostało skazane
10,000 franków kary, przyszła wczoraj przed sąd apel-
cyjny. P. Picard, współwłaściciel tegoż pisma, wystąpił
obiście z obroną i twierdził, że kara jest za wysoką, że pismo
si być zwinięte, chociaż w niém nic więcéj nie napisano,
tylko to, co już pp. Thiers i Juliusz Favre powiedzieli
ciele prawodawczém. P. Picard, jak zawsze, mówił z pe-
bystrością i dowcipem, a nawet zmusił sędziów do
miechu, gdy się zwrócił do nich temi słowy; „Sędzio-
Panowie sądzicie, że wam trzeba koniecznie to pismo
ępić. Ale jeżli opuścicie wasze krzesła, to jesteście
watelami tak samo, jak my i jestem mocno przekonany,
też tak samo, jak my, sądzicie o wszystkich tych kwe-
ach." Wyrok zostanie dopiero jutro ogłoszony. Jutro
dzie także przed trybunał cywilny sprawa pisma Lan-
ne pozostającego pod redakcyą p. Rocheforta.

Figaro i Epoque donoszą, że cesarz, wracając
połowie przyszłego miesiąca z Pombieres, odwiedzi
ncy, Metz, Thionville, a może inne jeszcze twierdze nad
chodnią granicą, które w ostatnich czasach zostały
mocnione.

Dzisiejszy numer demokratycznego pisma Reveil,
óry niedawno został skazany na 5000 franków, sprzeda-
no po 50 centimów zamiast piętnastu, ażeby pokryć ko-
, jakie redakcya poniosła.

Zaślubiny panny Beatrycy Moustier z młodym marki-
m Clermont-Tounerre, który pracuje w ministerstwie
raw zagranicznych, nastąpią mniéj więcéj w przeciągu
dziesięciu.

Telegramy.

Kolonia, 25 lipca. Poczta angielska z Londynu
dnia 25 bm. nie przyszła.

Darmstadt, 26 lipca. W. książę przyjmował dziś
posłuchaniu uroczystém północno-amerykańskiego po-
przy Związku północno-niemieckim p. Bancroft i ode-
z rąk jego pismo uwierzytelniające go jako posła
ii północno-amerykańskiéj przy dworze wielko-książ-
ym.

Hamburg, 26 lipca. Król szwedzki, przybywszy tu
Sztokholmu dziś przed południem, stanął w Streita hotelu
ojedzie dziś wieczorem na Jütlandią i wyspy duńskie
Szwecyi.

Wiedeń, 26 lipca. O godzinie 10 przed południem
rał się pochód strzelców przy najpiękniejszéj pogo-
dzie. Przechodził najpierw przez świetnie przyozdo-
ną ulicę rynku, witany wszędzie z entuzyazmem przez
ność niezliczoną. Na placu Schwarzenbergskim wrę-
prezes Związkowy p. Schröder chorągiew związkową
stu Wiedniowi. Burmistrz miasta p. Zelinka, dzię-
jąc w imieniu miasta, przyrzekł uczcić wie strzedz cho-
giew związkową, jako symbol niemieckiéj zgody.
chód strzelecki potrzebował pięć godzin, nim doszedł
placu uroczystości.

Paryż, 24 lipca. W ciele prawodawczém przedłożono
siaj sprawozdanie dodatkowe o budżecie i nowéj po-
szce. Izba obradowała nad sprawą obligacyi meksykań-
ch. Panowie Berryer, Rouher i Jules Favre przema-
li kolejno. — Wyrok przeciw redaktorowi i wydawcy
ennika Electeur, skazujący każdego na 5000 franków
ywien, potwierdzony został przez sąd kasacyjny. —
endard oświadcza, że podana przez dzienniki zagrani-
e wiadomość, iż półurzędowe dzienniki francuskie o-
rymały polecenie, aby przeciw Prusom występowały
onie nieprzyjaznym, jest fałszywą.

Paryż, 25 lipca. Monitor pisze: Zdaje się, że na nowo kuszono się uzbrojone bandy bułgarskie przerzucić za Dunaj w kilku punktach między Dobrzuczą a Widdiniem. Potykano się kilkakrotnie w bliskości Ruszczuka. Rząd turecki polecił Milhad baszy, aby z kilku batalionami udał się nad Dunaj dla przywrócenia porządku.

Haga, 25 lipca Izba wyższa przyjęła 29 głosami przeciw jednemu koncesyą do założenia kanału pomiędzy morzem niemieckiém a zatoką Zuider.

Rzym, 26 lipca. Policya odkryła początek miny, przeznaczonéj do wysadzenia w powietrze prac fortyfikacyjnych na pagórku Awentyńskim. Dwa posterunki zostały niedawno podczas nocy ranione. Policya obłożyła aresztem wielką ilość koszul czerwonych i czarnych. Cofnięto koncesye wszystkim składom płócien w rzymskiéj Kampanii.

Madryt, 23 lipca. Pomiędzy załogą fregaty „Villa Madrit", stojąca na kotwicy w przystani lizbońskiéj, miano odkryć spisek przeciw rządowi hiszpańskiemu.

Londyn, 24 lipca. Izba niższa. Na interpelacyą pana Monk odpowiedział lord Stanley, że położenie Kreteńczyków nie zmieniło się od maja. Uwagi godne depesze odtąd nie nadeszły.

Londyn, 24 lipca. W izbie niższéj doniósł sir Robert Montegu, iż rząd otrzymał wiadomość, że w Egipcie jak i na Wołyniu i innych prowincyach rosyjskich wybuchła zaraza na bydło.

Londyn, 25 lipca. Morning Post uważa za rzecz prawdopodobną, że komisya międzynarodowa, która się zebrać ma w Petersburgu dla narady nad użyciem pocisków eksplodujących, obradować także ma nad częściowém rozbrojeniem mocarstw wielkich. Dawniejsze ze strony angielskiéj nieprzyjęcie urządowe projektow kongresowych cesarza Napoleona nie było odpowiedzią ludu angielskiego; prawdopodobnie nie odmówi cesarz francuski swego poparcia życzliwym zamiarom cesarza Aleksandra.

Londyn, 25 lipca. Observer potwierdza wiadomość, że książę edinburgski wkrótce rozpocznie znów podróże swoje i uda się do krajów nad morzem chińskiém i do Australii.

Białogród serbski, 25 lipca. Kiamil bey, który wczoraj po południu Carogród opuścił, oczekiwany tu jest we wtorek. Tenże przywiezie berat nominacyjny księcia Milana. — Sprawa procesu o zamach morderczy ukończona. Wyrok ogłoszony będzie w przyszły poniedziałek.

Białogród serbski, W procesie o zamach morderczy rości rząd pretensyą do 140,000 dukatów wynagrodzenia.

Bukareszt, 22 lipca. Fuad basza przesłał teraz wprost do księcia Karóla energiczny protest z powodu tworzenia się band w Rumunii. Filialny komitet bułgarski wraz z ajentami rosyjskimi uwięziono w Dżurdżewie. Bandy bułgarskie, znajdujące się w oszańcowanym lesie w oddaleniu 6 godzin od Sistowy, były atakowane przez cztery dni przez wojska tureckie i zupełnie zniesione zostały. Turcy stracili: majora, 2 oficerów, 48 żołnierzy. Z Carogrodu nadeszły posiłki.

Bukareszt, 25 lipca. Minister Bratiano rozpocznie natychmiast śledztwo najściślejsze i rozporządzi kroki najostrzejsze celem powstrzymania wszelkiego ruchu rewolucyjnego. Rząd wysłał już wyższego oficera do Dżurdżewa i zwołał z dwóch obwodów Dorobanców. Odeszły do Dżurdżewa: jedna kompania piechoty, dwa szwadrony konnicy do Aleksandryi i dwa do Zimnicy, jako głównych siedlisk ludności bułgarskiéj. Oprócz tego podwojono straże graniczne, zorganizowano patrole i zakazano zgromadzeń bułgarskich. Nikt nie może przez Dunaj przejść bez rewizyi najściślejszéj. Śledztwo sądowe wykazało, że 150 Bułgarów, ukrytych po lasach i bagnach pod Pietrochani, przeszło w dniu 18 bm. na brzeg turecki. Sprzysiężeni spodziewali się, że odniosą korzyści z wywołanego przez wybory rumuńskie wzburzenia i z tego, że turecki brzeg Dunaju ogołocony był z wojska w skutek koncentracyi jego na granicy serbskiéj. Rząd rumuński czuje się dość mocnym, by powstrzymać tworzenie się band powstańczych w Rumunii.

Bukareszt, 25 lipca. Ukończono dziś wybory do senatu; trzy czwarte tychże wypadły w duchu rządowym, który wszędzie swój wpływ wywierał.

Bukareszt, 26 lipca. Numer dzisiejszy urzędowéj gazety Romanul donosi o traktacie pocztowym międzynarodowym, zawartym między Austryą a Rumunią. — Pomiędzy aresztowanymi w Dżurdżewie Bułgarami znajduje się jeden, który jest zaopatrzony w paszport rosyjski.

Wiedeń, 26 lipca. Bankiet strzelecki. P. Kopp wita gości, podnosi wspólność Austryi z Niemcami, wznosi toast na cześć niemieckich dążeń do wolności, prawa. P. Giskra wznosi toast na cześć całego narodu niemieckiego, wypowiadając przekonanie, iż Austrya wzmoże się w postępie. P. Wallau z Nassauczyi wznosi toast na cześć cesarza austryackiego.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 27 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

	z dn. 25			z dn. 25
Powietrze: pogodne.			**Giełda wal.:** spokoj.	
Zyto: mn. nieoż.			Pruska poż. 4½%	95⅞ 95¾
Lipiec	52½	54	dto dto 5%	103 103⅛
Lipiec-sierp	51¼	52	Poż. państwa	83⅜ 83⅜
Wrzes-paźdz	50¼	50¼	Poż. list. zast. 4% n.	85½ 85½
Spirytus: spokoj.			dto rent	88¾ 88¾
Lipiec-sierp	18⅞	19	Austr. poż. nar	56⅛ 56⅜
Sierp.-wrześ	18¹¹/₁₂	19	dto losy 1864 r.	78⅛ 78½
Wrzes.-paźd	17½	17½	Polsk. list. zast.	63¾ 64
Olój rzep. lip.-sier.	9⅞	9⅞	Ros. poż. pr. 1864 r.	112⅜ 112¼
Wrzes.-paźdz	9⅝	9⅝	Rosyjskie bankoty	82¾ 82¾
Owies: wrzes-paź	28½	28¾	Włoska renta	53¾ 53⅛
Wypow. żyta	1100	7000	Amerykany	77⅜ 77½
Wypow. spiryt	10000	30000		

Szczecin, 27 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

	not. 25			not. 25
Pszenica: ospale.			**Olój rzepiowy** niezmien.	
Lip.-sierp	83½	85	Lip.-sierp	9½ 9½
Sierp.-wrzes	81½	83	Wrzes.-paź. 1868	9½ 9½
Wrześ.-paźdz	72½	73	**Okowita** stale.	
Zyto ustęp.			Lip.-sierp	18⅝ 18⅜
Lip.-sierp	52½	54½	Sierp.-wrzes	18⅝ 18⅜
Sierp.-wrzes	51¼	52	Wrześ.-paźd. 1868.	17⅝ 17⅜
Wrześ.-paźdz	49½	50¼		

Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

* **Poznań**, 27 lipca. Przedwczoraj benefis p. Alberta Ekera ściągnął dość liczną publiczność do teatru. Grano dwie sztuki tj. Waryatkę (nie „Waryjatkę," jak opiewał afisz), trzyaktowy melodramat z muzyką J. Damsego i komiczną operetkę narodową Chełchowskiego: Wiślicza-nie czyli Stach i Zośka, z muzyką W. Szlagórskiego.

Pierwsza grywana była w Poznaniu za czasów śp. Pfeiffra i pamiętna jest publiczności artystyczną grą pani Aschperger, która jako gość w roli tytułowéj wystąpiła. Tą razą rola Waryatki powierzona była pani Modrzejewskiéj, która, jak się można było spodziewać, znakomicie ją oddała. Jeżeli obłąkanie nieszczęśliwéj Jenny nie było w jasnych przestankach sygnalizowane ani dzikim połyskiem oka, ani też rzutkością ruchów, jak u pani Aschperger, występowało za to w chwilach paroksyzmu z całą grozą i w pełni wszystkich symptomów. Okropny, suchy, aż do szpiku przejmujący śmiech, szklanne, w stup obrócone oczy, nierówny chód, gwałtowne zmiany efektów, oddawane z mistrzowską precyzyą przy pomocy giętkiego głosu i mimicznéj techniki, robiły grę pani Modrzejewskiéj dziwnie plastyczną i wywoływały w widzach prawdziwy entuzyazm. Obsypywano ją też raz po raz rzęsistemi oklaskami a po skończeniu sztuki wywołano dwukrotnie. Mimo te wymowne oznaki uwielbienia była szanowna artystka zapewne nie ze wszystkiém zadowolniona z publiczności sobotniéj, ile że jednę z najefektowniejszych scen popsuto jéj niewczesnym wybuchem wesołości. Płacz dziecka biednéj Joanny w chwili, gdy matka chce je zamordować, dał niektórym osobom pochop do śmiechu, choć sytucya była arcytragiczną. Dodajmy jednakże, że większa część tych osób wystawiających sobie takiém postępowaniem świadectwo ubóstwa i estetycznéj niedojrzałości zajmowała miejsca na galeryi i tak zwanéj jaskółce.

Inne role dramatu, który mimo prostego układu ciekawemi charakterami swemi i głębokością motywów dramatycznych dużo budzi zajęcia, były w ogóle biegle oddane. Lady Klarysę. przedstawiła pani Wolska, sir Edwarda Melleville, niecnego uwodziciela obłąkanéj przedstawił p. Benda, a szlachetnego brata tegoż p. Ładnowski, syn. Panna Bauman znalazła się bardzo dobrze w roli młodziutkiéj, ciekawéj i naiwnéj Maryi, jak p. Wolański w roli jéj braciszka, który chciałby już uchodzić za dorosłego, lecz na każdym kroku zdradza jeszcze fryca.

Lubiony powszechnie beneficyant wystąpił dopiero w drugiéj sztuce, w któréj huczne zbierał oklaski za grę, pełną werwy i umiejętne prowadzenie trzech tańców polskich: oberka, Krakowiaka i Mazura. Wiślicza-nie są naśladowaniem wybornych „obrazków ludowych" Anczyca i mają te same sterycotypowe postacie, które w tamtych zachodzą. Pani Bartłomiejowa, zakrapiająca się wódeczką, dziarski Stach i stała w miłości Zosia, wreszcie ekonom, organista i żyd zdawali się być żywcem wyjęci z Łobzowian lub Chłopów Arystokratów. Okoliczność ta, odbierająca komedyi powab oryginalności, zapewniła jéj z drugiéj strony korzyść wybornego scenicznego wykonania. Pani Ekerowa, pan Hennig i panna Kwiecińska mogli z małemi odcieniami przedstawić nam znane typy ludowe, które tak doskonale wyrobili. — Ogólne też wrażenie sztuczki, pominąwszy pierwszy duet, który się kochankom nie udał, było wcale dobre.

W niedzielę przedstawiono czteroaktową komedyą Małeckiego Grochowy wieniec, która ożywioną akcyą. i swobodnym dowcipem zjednała sobie, jak zwykle, nader przychylne przyjęcie u publiczności. Tylko grube dwuznaczniki, w które obfituje, raziły tu i owdzie skromne uszy i wywoływały lekki szmer niezadowolnienia, mianowicie między płcią piękną.— Odliczywszy kilka usterek, popełnionych przez to, że niektórzy artyści nie zaw ze sobie dość szybko w słowa wpadali, można reprezentancyą wczorajszą nazwać w ogóle świetną.

Ze wszystkich postaci pełnych życia i złotego humoru, które Małecki t k wprawną ręką na tle ciekawéj epoki Paska odtworzył, był wczoraj najartystyczniéj wykończonym towarzysz pancerny p. Franciszek Ołtarzowski. Pan Rapacki przedstawiał ten typ staropolskiego wygi obozowego ze zwykłą plastycznością. Ale i Pasek był znamienicie oddany przez p. Bendę, który mógł w roli téj całą lekkość i sprężystość gry swojéj rozwinąć. Także ucharakteryzowanie się jego, było zdaniem naszém stósowne.

Państwo Jędrzejostwo przedstawili biegle p. Ładnowski, ojciec i pani Ekerowa, p. Wojskiego p. Wolski, panią Rucką pani Wolska a naiwną Elżbietkę w wielkim wdzięku panna Bauman. Pan Hennig rozweselał wczoraj wszystkich. jako Onufry Kardowski, a tym, którzy go przeszłego roku w téj saméj roli widzieli, sprawił niespodziankę zupełnie nowém, nie mniéj komicznem wycieniowaniem podochocenia tego bibusa. Pan Siedlecki i p. Źródelski oddali z należytym humorem rolę Dzięgla i rozpiłego Grzesia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* **Poznań**, 27 lipca. Jak to już w sobotnim numerze pisma naszego donieśliśmy, odbędzie się dnia **16 sierpnia** w niedzielę **uroczystość odsłonięcia pomnika** polskiego pod **Zurychem**. Będzie to uroczystość, jak się wyraża hr. Władysław Plater w odezwie, „internacyonalna", oddająca hołd stuletniéj walce narodu polskiego z moskiewską przemocą. Pomnik stanie kosztem subskryptorów różnych narodowości i nosić będzie w czterech językach napis następujący:

Niespożyty duch Polski
Stuletnią krwawą walką protestujący
Przeciw ciemiężącéj go przemocy,
Z wolnéj ziemi Helwetów
Przemawia do sprawiedliwości
Boga i Świata.

Z korespondencyi naszych lwowskich przekonają się czytelnicy, jak żywy udział zamierza wziąć Galicya w uroczystości zurychskiéj, na którą pospieszą także liczne deputacye przyjaznych Polakom narodowości. Mianowicie zapowiedziało dużo znakomitości węgierskich, jako to Klapka, Perczel i inni przybycie swe na dzień 16 sierpnia do Zurychu, gdzie również oczekują wielu Francuzów, między nimi zaś Wiktora Hugo. Jak nam piszą z Szwajcaryi, spodziewa się na pewno komitet urządzający uroczystość pomnikową, że ujrzy także reprezentacyą obywateli wielkopolskich w dniu 16 sierpnia w Zurychu, o czém my najmniéj nie powątpiewamy.

— * Jutro **we wtorek** odegranym zostanie w teatrze polskim **na cochód pani Wolskiéj** wielki dramat, używający nie małéj sławy Narciz Rameau. Tak znakomicie pod względem psychologicznym nakreślony charakter Narciza odda p. Rapacki. Najważniejszą zaś rolę kobiecą margrabiny Pompadour odegra beneficyantka pani Wolska. W sztuce téj, którą krytyka niemiecka tak wysoko ceni, wystąpią także pani Modrzejewska w roli Guinault, pani Hoffmann w roli Maryi Leszczyńskiéj; panowie Benda i Ładnowski (syn). Niewątpliwie wybór sztuki, dobór występujących w niéj artystów oraz zasługi tak pracowitéj, sumiennéj i utalentowanéj artystki, jak pani Wolska, ściągną w dniu tym liczną do teatru publiczność; z naszéj strony nie możemy jéj dość zachęcić, aby w tym benefisie gorliwy wzięła udział. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień gości krakowskich, którzy, jak dowiadujemy się, zawezwani zostali wczoraj telegrafem do Krynicy, dokąd udadzą się dnia 3 sierpnia. O ile słyszeliśmy, w mieście naszém dadzą artyści krakowscy już **tylko cztery** przedstawienia, licząc wtorkowe. Powinno to być bodźcem dla naszéj publiczności, aby przynajmniéj na te cztery przedstawienia liczniéj jak dotąd się zebrała i dowiodła swojéj sympatyi równie dla sceny narodowéj jak i dla tak zasłużonego towarzystwa dramatycznego krakowskiego. Taki pożądany ze wszech stron udział publiczności w ostatnich przedstawieniach towarzystwa dramatycznego krakowskiego zachęci je do przybycia na przyszły rok do Poznania i okaże, że miasto nasze ceni teatr polski i że jest on dla nas prawdziwą potrzebą umysłową i artystyczną.

— * Z Ełku donoszą do Ostpr. Ztg: P. **Remus**, dotychczasowy pastor i superintendent w Ostrowie, w obwodzie rejencyjnym poznańskim, przeznaczony na jeneralnego wicesuperintendenta prowincyi pruskiéj, tu dotąd przeniesiony zostanie. Tutejszy Dziennik Powiatowy donosi, że wkrotce tu przybędzie.

— * **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 28 lipca, Botwida męcz.; w kalendarzu słowiańskim Swiętomira. Wschód słońca o godz. 4 minut 21, zachód o godz. 7 minut 50.

Dnia 28 lipca 1696 roku sejm konwokacyjny; — 1799 legion polski Wielhorskiego wydany Austryakom w Mantui.

—* **Z Ciechocinka** Podaliśmy już przed kilku dniami w piśmie naszém obszerne sprawozdanie z Szczawnicy i Krynicy, dwóch najznaczniejszych zdrojowisk galicyjskich. Obecnie uzupełniamy obraz z życia w krajowych kąpielach, powtarzając następujący list z Ciechocinka w Królestwie Polskiém zamieszczony w Dzienniku Warszawskim. List ten brzmi:

„Tyle już pisano w tym roku o Ciechocinku, że nie wiele zapewne nowego wyczytacie w mojéj korespondencyi. Wybrałem się tam w połowie pierwszego sezonu, to jest w końcu zeszłego miesiąca. Podróż z Warszawy, trwająca zaledwie 7 godzin, przyjemną tylko wydaje się rozryką, i niemal złudzeniem zbliżenia t k znacznéj odległości. Mówiąc o podróży, trudno pominąć małych niedogodności, a mianowicie: iż przy zmianie wagonów w Skierniewicach, nikt zgoła nie raczy ostrzedz podróżnych, iż należy im się przenosić do osobnego pociągu, który do Aleksandrowa odchodzi; nie ma nawet tablicy (jak to bywa za granicą) z napisem, który pociąg gdzie się udaje, co przecież choć dla piśmiennych mogłoby zastąpić zbyteczną mowy oszczędność. Wielu podróżnych, zwłaszcza tych, którzy nie często wyjeżdżają koleją, instynktem tylko rządzić się muszą, i widząc ruch nie zwykły tak osób jako i przenoszenia pakunków, pyta się na wszystkie strony, co im robić wypada? szczęśliwi, jeżli po wielu korowodach, nie znajdą się w Częstochowie lub w Piotrkowie, zamiast w Aleksandrowie lub innéj pośrodniéj stacyi, gdzie zamierzyli się dostać. Taż sama historya powtarza się w Aleksandrowie, z tą jeszcze na niekorzyść biednych podróżnych różnicą, że tam, jako na stacyi pogranicznéj, większy ruch i zamięszanie jak w Skierniewicach, że wagony ciągle zmieniają i wekslują, a pociągu do Ciechocinka pasażerowie, własnemu zostawieni przemysłowi, wyszukiwać muszą po za innemi polskiemi i pruskiemi wagonami. Nawiasowo przytém wspominam, że dotąd jeszcze, pomimo wielu reklam, wagony 4téj klasy całkiem odkryte, nie przestają na drogach żelaznych kursować.

W samym Ciechocinku, koléj żelazna do warzelni soli przeprowadzona, znakomicie ożywiła tę osadę. Banhof, w stylu szwajcarskim nowo postawiony, z okazałą salą gościnną, z otoczeniem klombami i kwieciem, mile wita przyjeżdżających.

W roku bieżącym nie wiele stósunkowo jest osób na kuracyi, o ile bowiem mógłem zebrać wiadomości, liczba ich zaledwie dochodzi 500; mimo to o dogodną godzinę do kąpieli, zwłaszcza też parowych lub tuszowych bardzo jest trudno. Nieraz jednę godzinę przeznaczono dla dwóch, a nawet więcéj osób, co przekonywa, że łazienki są jeszcze za szczupłe i potrzebie coraz zwiększającéj się ni odpowiednie. Najliczniéj pomiędzy gośćmi reprezentowany jest świat finansowy i handlowy, tak z kraju jak i z zagranicy, mianowicie z Prus; nie brak także i figur, jakie zaledwie w zaktanych naszych miasteczkach spostrzegać się dają, odznaczających się nieporządkiem i starodawnym ubiorem. Wierzę bardzo opowiadaniom moich znajomych, że kąpiel po takim gościu wcale nie jest przyjemną, zwłaszcza dla człowieka chorego i osłabionych nerwów.

Dziwił mię także bardzo nadmierny napływ bon i guwernantek cudzoziemek z dziećmi, o czém wnoszę z ciągłego używania języka francuskiego, który jest prawie panującym u wód tuteiszych; dziwniejsza jednak, że czysta i poprawna mowa francuska jest tu osobliwością.

O urządzeniu miejsca na picie wód mineralnych i o kąpielach wiele byłoby do powiedzenia, lecz przechodziłoby to zakres mego pisma; zaznaczam więc tylko, że w porównaniu lat dawnych i na téj drodze widać postęp, lubo nie mało jeszcze do życzenia pozostaje. Między innemi mocno razi zaniedbanie pozostaje. Między innemi mocno razi zaniedbanie porządku na ścianach, suficie, podłodze, słowem w każdym zakątku, w salach letnich spacerowych, przy wodach; jest to zbyt szpetne i zbyt widoczne, tém mniéj też na przebaczenie zasługuje.

Muzyka przez starozakonnych wykonywana, mająca jak się zdaje uprzyjemniać pobyt chorym, zupełnie chybia celu; uważać ją bowiem można za prześladowanie biednych nerwów, które dziś powszechną stały się chorobą rodu ludzkiego ptci obojéj. Ja byłem zdrów i bynajmniéj leczyć się nie myślałem w Ciechocinku, znosiłem więc to obojętnie, lecz szczerzem się litował nad rzeczywiście chorymi (bo są i udani), że obok jednego, naturalnego cierpienia, skazani są jeszcze i na sztuczne; a przecież można ich było od tego uchronić, choćby nawet kosztem ich własnym, na co niewątpliwie każdy chętnieby się zgodził.

Kaplica, łącząca się z salą spacerową, lubo nader skromna, uboga i wcale pod względem swéj budowy nie estetyczna, wielką świadczy jednak gościowi usługę, zwłaszcza że kościół parafialny w Raciążku jest dosyć odległy. Miejsce tylko na tę kaplicę nie bardzo szczęśliwie obrane; połączenia bowiem głosów modlitwy z koncertem starozakonnych, o parę set kroków jednoczesne brzmiącym, ani melodyjném ani właściwem nazwać nie można.

Przechadzek po za obrębem Ciechocinka bardzo niewiele, okolice bowiem bliższe dosyć są ubogie w piękne położenia; drogi zaś piaszczyste, nużące, odstręczają od podobnych wycie zek. Najbliższe i więcéj u zęszczane są: Stary Ciechocinek, z jedynym prawie małym ogródkiem Feldta; daléj Raciążek, miasteczko i warzelnia soli: głównie zaś miejscem spacerowém jest trawnik, poprzerzynany ulicami, pod tężniami solnemi, gdzie powietrze napełnione parą solną ma być bardzo zdrowe do oddychania, co nawet lekarze wielu osobom jako środek kuracyi zalecają. Muzyka taż sama co i u źródła przez kilka godzin zabawia publiczność a gustowny namiot, pośrodku łąki rozbity, otwarty jest na usługi publiczności, pragnącéj orzeźwić się lodami lub posilić herbatą, kawą itp. napojami Około godziny 8 cała prawie publika spiesznie dąży z pod tężni przed Banhof drogi żelaznéj, aby powitać nowych gości, pociągiem wieczornym spodziewanych.

W Banhofie urządzona jest przez p. François restauracya, współzawodnicząca z dotychczasową monopoliczną p. Müllera; zdaje się jednak, że nie wielkiém, mimo zewnętrznego komfortu, cieszy się powodzeniem, bo téż co prawda, pół rubla za jedną zwyczajną porcyą mięsa na dzisiejsze czasy to nie bardzo nawet i głodnego zachęca do spróbowania niby francuskiéj kuchni. Obok tego przechowuje się dotąd w Ciechocinku barbarzyński, że tak się wyrażę, zwyczaj sprowadzania się na kuracyą z pościelą, kuchnią i wszelkiemi porządkami (szkoda że jeszcze nie z meblami), jeżli chcemy jaką taką zapewnić sobie wygodę. Źle zrozumiany interes mieszkańców nie dozwolił im jeszcze postąpić kroku naprzód, a przecież zaopatrzenie wynajmowanego mieszkania w pościel i w potrzeby kuchenne i stołowe niewielką byłoby rzeczą, i każdy chętniéj wolałby za używanie tego wszystkiego zapłacić niż podejmować tyle ambarasu i kłopotu, nieodłącznego od wożenia z sobą nadzwyczajnych pakunków. Dochód z wynajętych sprzętów powróciłby w lat parę wydatek na ich kupno awansowany, dla publiczności zaś znakomitą zapewniłoby wygodę. Spodziewać się należy, że w krótkim czasie reforma ta wprowadzoną zostanie, bo i dziś już w niektórych domach można mieć przynajmniéj materac.

Ważną usługę szczególniéj dla młodzieży wyświadcza gimnastyka p. Majewskiego z Warszawy, zaopatrzona we wszelkie przyrządy. Pożyteczność tych ćwiczeń zyskała już powszechne uznanie i stała się dziś prawie warunkiem wychowania. Zakład też p. Majewskiego licznych ma zwolenników, korzystających z jego tutaj pobytu.

Nie brak tu także zabaw i rozrywek. Mieliśmy niedawno bal dziecięcy, a w dniu 15 bm. bal w nowéj sali Banhofu. Przedstawienia teatralne są też na porządku dziennym pod przewodnictwem p. Sulikowskiego; budynek wszakże, w którym się one odbywają, tak jest szczupły i tak nieodpowiedni, że wszelkiéj do niego, całą zaraz illuzyą się traci. Dodawszy do tego niedostatek personażu, dekoracyi i innych środków, łatwo powiedzieć: że istnienie tego teatru, pomimo wysileń artystów, niedługo da się podtrzymać.

Dwa koncerta dane w sali p. Müllera, przez pewnego artystę z Warszawy, tudzież skrzypka z Berlina i wiolonczelisty z Wiednia, nie bardzo się powiodły. Szczególnie na pierwszym koncercie było zaledwie kilkanaście osób; drugi był nieco liczniéj odwiedzony, lecz widać, nie odpowiedział oczekiwaniu koncertantów, bo ci zaraz nazajutrz każdy w swoje strony rozjechali się."

Przybyli do Poznania dnia 27 lipca.

BAZAR. Hr. Potulicki z Wiel. Jezior, Szułdrzyński z familią z Sietnik, Brodnicki z Dziećmarek Szułdrzyński z Lubasza, Górski z Sadów, panie Puławska z Król. Polsk., Kierska z Podstolic, Lasocka z Król. Pols., Łukomski z Kruszewo, Lumowski z Rosyi, Lasocki z Warszawy.

HOTEL DU NORD. Bakoński z Brodnicy, Mittelstaedt z Kunowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Mukułowski z Kotlina, Skórczewski z Suchorzewa, hr. Skórzewska z Czerniejewa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Haza-Radlitz z Lewic, Lorenz z Kościana.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Taczanowska z Sławoszewa, Nötzel z żoną z Gdańska.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Gdańsk, 25 lipca. Powietrze suche i bardzo gorące, jednakże od dwóch dni nieco chłodniéj. Wiatr północny.

W Anglii pokup pszenicy bardzo mały i ceny z dnia na dzień słabną. Pomimo szczupłych zapasów składowych i dość miernych dowozów, tak krajowy jako też zagraniczny towar nawet przy ustępstwie 2 do 3 szyl. na kwarterze tylko rzadkich znajdował odbiorców. Żniwo odbywa się przy najpiękniejszéj pogodzie; na wielu placach znajdowała się już świeża pszenica, za którą jednakże cen zeszłotygodniowych osiągnąć nie zdołano.

Rezultat dotychczasowych sprzętów pszenicy jest dość zadowalniający, lecz jęczmiona, owsy a nawet kartofle zostawiają wiele do życzenia.

Jęczmień i owies droższe.

We Francyi transakcye zbożowe więcéj ożywione i wszystkie partye, znajdujące się na targach, dość chętnych znajdują kupców. Baissa coraz więcéj ustaje, ceny się wzmacniają a na wielu placach piękne gatunki pszenicy płacono o 80 cent. do 1 fr. 25 cent. drożéj niż w zeszłym tygodniu.

Żyto dobry ma odbyt i ceny się ustalają.

Owies i jęczmień bez zmiany.

Na naszym placu panuje najzupełniejsza stagnacya w interesie zbożowym. Pszenica wszystkich gatunków nader trudny ma odbyt, ceny cofnęły się o 20 guld. na łaszcie w przeciągu tygodnia i przy takich ustępstwach sprzedaż często jeszcze niemożebną; nawet świeże ziarno, odznaczające się wysoką wagą i pięknym kolorem, mało jest żądane.

Żyto zupełnie zaniedbane, w początku tygodnia cofnęło się o 25 do 30 guld., w dwóch ostatnich dniach jednakże ceny znów o 10 guld. się wzmocniły.

Ceny rzepiku pomimo fluktuacyi zachowały tendencyą do wzmocnienia się.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 21,000, żyta starego 12,000, jęczmienia 2400, owsa 300, grochu 3000, rzepiu i rzepiku 36,000.

Płacono za szefel berliński:

	funt.	lut.	funt.	lut.	tal.	sg.	fen.	tal.	sg.	f.
Pszenicy wysoko pstréj	82	15	84	14	3	16	8	3	21	8
„ szklistéj	83	5	85	4	3	15	—	3	18	4
„ jasnopstréj	81	25	83	5	2	28	4	3	10	—
„ ordynaryjnéj	77	8	81	25	2	6	8	2	25	—
Żyta					1	26	8	2	6	8
Jęczmienia					1	20	—	1	25	10
Owsa					1	3	4	1	8	4
Grochu					2	—	—	2	10	10
Rzepiku					2	20	—	2	27	11

Kursa zamian: Londyn 6. 23⅝. Amsterdam 143⅛. Hamburg 151. Warszawa 82⅛.

Aleksander Makowski i Sp.

— * MĄKA. Berlin, 25 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 5¾—6¼ tal., Nr. 0 i 1 5½—¾ tal.; rżana Nr. 0 4⅛—⅓ tal.; Nr. 0 i 1 3⅝—4⅛ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 26 lipca. Mąka pszenna No. 0 6—6¼ tal. No. 0 i 1 5½—¾ tal., mąka rżana No. 0 4—4⅛ tal., No. 0 i 1 3¾—⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 27 lipca.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. 85⅜ tal. płac. Pozn. listy rent. 88⅜ płac. Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 82¼ pł. Pols. listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie 98¾ tal. żądano.

Żyto: wypow. 25 węcpli, na lipiec 49¾, lipiec-sierp. 48, sierp.-wrzes. 47, wrzes.-paźd. 46, na jesień 46 tal. pł.

Okowita: (z beczką) na lipiec 17¾, sierp. 18—17¹¹/₁₂, wrzes. 17¾, paźd. 16½, listop. 15⁷/₁₂—⅝, grud. 15½—⁷/₁₂ tal. pł.

Giełda berlińska, 25 lipca.

Giełda dzisiejsza okazywała we wszystkich gałęziach interesu tendencyą słabą przy zupełnym zastoju obrotu.

Walory prussie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96¼ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅛ płac. Obl. pstwa (4½) 83⅛ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 120¼ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76¼ płac. dto (4%) 83½ płac. dto (4½%) 91¼ płac. Pozn. nowe (4%) 85½ płac. **List. rent:** Pozn. (4%) 88¾ żąd. Prusk. (4%) 88¾ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52¾ płac. Poż. narod. (5%) 56½ płacono. Losy z roku 1854 (4%) 72 żądano Losy kredyt. z r. 1858 82½ płacono. Losy z r. 1860 (5%) 78½ płac. Losy z r. 1864 (4%) 59 płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 62¼ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 112¼ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67¾ płac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92¼ żąd. dto cząstki po 500 złp. (4%) 98 płac. Polsk. listy zast. 3 em. w ra. (4%) 64 płac. i żąd. Listy likw. 56 płac. Włosk. poż (5%) 53⅞ płacono. Amer. poż. (6%) 77½ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 130¼ płac. Gal.-Kar. Ludwik 94¼ żąd. Austr. franc. 151¼—½—¼ płc. Warsz.-wied. 59¾ płac. **Banki ltd.** Austr. cred. mob. 96¼—96 płac. Pozn. prow. 102 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 117 płacono. Certyf. hip. Hübnera (4½%) — płacono. Hansem. (4½%) 89 płacono. Henkel (4½%) 90 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 114 płac., ldr. 112 płac., suwereny 6 23⅞ płac., nap. 5 12½ płac. półimper. 5. 17¾ płac. doll. 1. 12⅛ płac. Złota w sztabach funt celny 467 płac. Srebra funt celny 29. 23½ płac. Zagraniczne bank. 99¾ płac. Austr.-banku 89⁵/₁₆ płacono. Rosyjsk. banku. 82¾ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 78—100 tal.; pośled. polska 87 tal., biało pstra polska 87—91 tal.; 2000 funt. na lipiec 71 lipiec-sierpień 69 żąd. wrzesień-październ. 65½ tal. płac. Żyto 2000 funt. w miejscu 53—63 tal., nowe 58—½ piękne nowe 59—½ tal.; na lipiec 54¾—53¾—⅞ lipiec-sierpień 52—½—51¾ wrzes.-paźdz. 50¼—1¾—¼ paźdz.-listop. 49¼—48¾ na wiosnę 48—½—48 tal. płac. Jęczmień 1750 funtów mały i wielki 46—52 tal. Owies 1200 funtów w miejscu 31—36 tal.; węgierski 32⅛ szląski 34—35 tal.; na lipiec 30⅞—31¼ lipiec-sierp. 29½—¼ wrzes.-paźdz. 28¾ tal. płacono. Groch 2250 funt. do gotowania 63—69 tal. na paszę 58—62 tal. Rzep 1800 funt. 69—76 tal. Rzepik 68—75 tal. Oléj rzepiowy 100 funt. w miejscu 9⁷/₁₂ tal. żąd.; na lipiec, lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 9⅝ żąd. wrzes.-paźdz. 9⁷/₁₂—⅝ październ.-listop. 9⅝ listop.-grudz. 9⅓ tal. płac. Olej lniany 100 funtów w miejscu bez beczki 12¼ tal. żądano. Okowita 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 19⁵/₁₂—½ tal. płac.; na lipiec lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 19—18⅞ wrzes.-paźdz. 17⅜—½—⁵/₁₂ październik-listopad 16½—⅝—½ listopad-grudz. 16¼—⅛ tal. płac.

Giełda wrocławska, 25 lipca.

Na targu:	piękna	śred.	pośled.	
Pszenica biała	100—104	96	84—90	za 25 cet.
„ żółta	98—100	95	84—90	
Żyto	68—70	67	60—63	
Jęczmień	56—59	54	45—50	
Owies	35—37	34	31—32	
Groch	60—64	58	45—52	
Rzep	174	166	160 sgr.	
Rzepik zimowy	168	164	158 „	

Żyto: 2000 funt. żądania wyższe, wyp. 1000 cent.; na lipiec 52 żąd., 51½ pł., lip.-sierp. 49¾ żąd., wrzes.-paźd. 48 tal. żąd. i pł. Pszenica: na lip. 81 tal. żąd. Jęczmień: na lip. 54 tal. żąd. Owies: na lip. 48 tal. żąd. Rzep: na lipiec 81½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny stałe, wyp. 300 cent. sc. 9½ tal. pł. i żąd., na lip. i lip.-sierp. 9⅝ żąd., sie... 9⅜ pł., wrzes.-paźd. 9⅝, list.-grud. 9⅝—½ tal. pł. ceny mało zmienione; w miejscu 18⅓ tal. pł. i żąd., na lip. i lip-sierp. 18¹/₁₂ żąd, sier.-wrzes. 18¹/₁₂ pł. i ż... paźd. 18⅜, paźd.-list. 16¾, list.-grud. 16 tal. żąd.

Berlin, 26 lipca. **Kursa dzisiejszego obrotu pry...** Obrót mierny, przy mało niższych kursach usposo... stałe. Notujemy: austr. akcye kredytowe 94¾—⅞ pł., 1860 78 pł., pożyczka włoska 53⅝ pł., per ultimo 53... życzka ameryk. 77½ pł., per ult. 77⅜ pł.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	tal.	27 lip. od sg.	fen.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	—	—	—
„ średniej „	3	10	—
„ pośled. „	3	—	—
Żyta ciężkiego „	2	5	—
„ lżejszego „	2	—	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—
Owsa „	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—
Rzepiu zimowego „	2	20	—
Rzepiku zimowego „	2	10	—
Rzepiu latowego „	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—
Tatarki „	—	—	—
Perek „	—	12	—
Masła garn. „	2	—	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—
dnia — —	—	—	—
dnia — —	—	—	—

Sprzedaż konieczna.

Król. Sąd powiatowy w Pleszewie.

Wydział I.

Pleszew, dnia 16 maja 1868.

Dobra rycerskie **Magnuszewice** w powiecie Pleszewskim położone, do Ur. **Wacława Koszutskiego** należące, przez ziemstwo oszacowane na 58,000 tal. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być

dnia 20 stycznia 1869. przed południem o godzinie 11.

w miejscu zwykłem posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj z księgi wieczystéj nie wynikającéj, z pieniędzy kupna za pokwitowania poszukują, winni się z należytościami swemi do sądu subhastacyjnego zgłosić.

Niewiadomych z miejsca pobytu wierzycieli realnych, kupców Hermana Sachs, Ferdynanda Weyl, Juliusza i Szymona Lasch, dawniéj w Poznaniu, zapozywa się publicznie na termin. (3730)

Sprzedaż konieczna.

Królewski sąd powiatowy w Śremie.

Wydział pierwszy.

Dnia 2 czerwca 1868 roku.

Wieś szlachecka **Mórka**, w powiecie śremskim położona, **Florentyny Wilkońskiéj** z domu **Bojanowskiéj** własna, oszacowana na 64,599 tal. 14 sgr. 8 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 4 lutego 1869 przed poł. o godzinie 11

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnéj, nie okazującéj się z księgi hipotecznéj zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensyą do sądu zgłosić. (4036).

Po znacznie zniżonéj cenie

poleca Szanownéj publiczności

Adama Krzyżtopora

O urządzeniu

stósunków rolniczych w Polsce,

zam. 2 tal. 15 sgr. za 1 tal 7 sgr. 6 fen

Ludwik Merzbach.

Od św. Michała może przyjąć pewna familia, mieszkająca w bliskości gimnazyum św. Maryi Magdaleny i szkoły realnéj, **pięciu uczniów na stancyą.** Opłata roczna wynosi 150 talarów. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można u **J. Żórawskiego** w redakcyi Dziennika. (4219)

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu otrzymała:

Prawdą a pracą, księga o poradności (Selfhelp), dzieło Samuela Smilesa, przełożone na język polski. Cena 2 tal.

O królu Kazimierzu Wielkim. Wykłady popularne Lucyana Tatomira. Cena 18 sgr.

Vita perpetua, czyli zastęp bohaterów chrześciańskich. Obraz z III wieku. 1 tal. 10 sgr.

Obrazy z życia przez Emeser. 1 tal. 5 sgr.

Berlin.

Rudolf Mosse.

Officieller Agent

sämmtlicher

Zeitungen Deutschlands

und des

Auslandes.

Comtoir: Friedrichsstrasse 60.

Complette Insertions-Tarife gratis und franco.

Posiedzenie

rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 29 lipca 1868 z południa o godz. 4.

Porządek dzienny:

1. Obór przełożonych i ich zastępców dla okręgów miasta.
2. Obór członka do dyrekcyi gazowni i wodociągów.
3. Klasa przygotowawcza przy szkole realnéj.
4. Dalsze pobieranie 50% od podatku od mlewa i rzezi na rok 1869.
5. Podwyższenia kosztów za utrzymanie więźniów policyjnych.
6. Zarząd kas miejskich i obsadzenie urzędników.
7. Składki do funduszu emerytalnego dyrektora i nauczycieli szkoły realnéj.
8. Ustanowienie etatu dla gazowni i wodociągów na czas od lipca 1868 69.
9. Ustanowienie rachunku kasy kamelaryjnej za rok 1867.
10. Wydanie 250 000 tal. 5% obligów miasta na cele kolei żelaznéj.
11. Obsadzenia miejsca nauczyciela ewangelickiego przy szkole elementarnéj No. 7 na Chwaliszewie.
12. Obsadzenie dwóch miejsc nauczycieli katolickich przy szkołach elementarnych No. 3 i No. 10 przy ulicy Wrocławskiéj
13. Obsadzenie miejsca nauczycielki robót ręcznych przy elementarnéj szkole No. 5 na św. Marcinie.
14. Sprawy osobiste.

Folwark **w Neumanowie** pod No. 1 położony, do owdowiałéj **Justyny** z **Paradowskich Franciszkowskiéj**, do rodzeństwa **Stanisława, Józefa, Seweryna** i **Antoniego Franciszkowskich** i do rodzeństwa **Władysława** i **Wincentego Tetzlafów** należący, oszacowany na 6085 tal. wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 16 listopada 1868 r. przed południem o godz. 11

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się niewykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomy z pobytu wierzyciel Jan Władysław Ponicki zapozywa się niniejszém publicznie.

Trzemeszno, dnia 1 kwietn.a 1868.

Królewski sąd powiatowy

Wydział pierwszy. (2773).

Zdatna **gospodyni** znajdzie korzystne miejsce od ś. Michała br. Listy frankowane wraz ze zaświadczeniami adresować należy poste rest **H S. Swarzędz.** [4691].

Józefie Nep. Wąsowski, jeżli żyjesz, donieś bezzwłocznie, gdzie przebywasz, skłopotanéj **J. B.** z Wąsowskich **Gyss,** Bydgoszcz. [4636].

Obwieszczenie.

Powołując się na nasze wezwanie z dnia 20 maja rb., donosimy niniejszem ponownie, że wakująca przy tutejszéj wyższéj szkole miejskiéj o trzech klasach posada nauczycielska, udotowana pensyą roczną 500 tal., o którą starający się winni byli złożyć popis pro facultate docendi i mówić zupełnie dobrze po polsku, natychmiast jest do obsadzenia i że zgłoszenia się o posadę tę przesyłać należy do podpisanego Magistratu aż do 15 sierpnia rb. (4700)

Kępno, 3 lipca 1868.

Magistrat.

Guwerner, Polak, będący dotychczas w tym zawodzie i mogący chłopców przysposabiać do niższych klas gimn. poszuk. miejsca. Franko A. S. post rest. Wągrówiec. [4690].

Jana Bałabaj

upraszam o spieszny adres.

(4666) **Edziu.**

Ucznia poszukuje **handel zegarków** [4604] **B. Dawczyńskiego.**

Panienki, mające się kształcić w poznańskich zakładach naukowych, umieszczane być mogą za opłatą nader umiarkowaną u **Erazmy Hulewicz,** Wielkie Garbary No. 54 — gdzie prócz starania matczyńskiego o ich wygody i zdrowie, znajdą ułatwienie w uczeniu się języków francuzkiego, angielskiego, niemieckiego, muzyki i innych przedmiotów naukowych. (4705)

Zagubiono **kluczyk od zegarka** w formie gwiazdy. Oddawca otrzyma 1 tal. wynagrodzenia przy ulicy W. Rycerskiéj Nr. 16 na pierwszém piętrze. [4697].

Dom z pomieszkaniem, sklepem, drwalnikiem i małe pomieszkanie, dwa pokoje, z przynależytościami są od 1 października rb do wynajęcia. Bliższe wiadomości u gospodarza na II piętrze, Jezuicka ul. 9. [4672].

Przy **Placu Wilhelmowskim** są dwa pokoje ładnie umeblowane do wynajęc. (4706)

Mój starszy uczeń **Józef Snopkowski** z Ostroroga wydalił się potajemnie z handlu mego. [4696]. **J. Mondré.**

Grobla 3.n są duże stancye do wynajęcia. [4618]

Pruskie losy ½ do 1/32 rozsyła **S Busch.** Berlin, Gertraudtenstr. 4. Główna wygrana 150,000 100,000, 50,000 tal. itd. [4670].

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix

(3256) **w Berlinie** pod **Lipami, 43.**

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny. **J. Benois.**

Wrocławska ul. No. 38.

Pozwalając sobie donieść niniejszém uniżenie, że z dniem dzisiejszym otworzyłam znowu prowadzony przez zmarłego męża mego **handel towarów złotych i srebrnych,** proszę szanownych moich odbiorców przy zaręczeniu rzetelnéj usługi, aby zaufanie, jakiém zaszczycali śp. męża mego, przenieśli łaskawie i na mnie. [4687]

Poznań, dnia 27 lipca 1868.

Owdowiała Henryetta Hoefer.

Ważne dla szwaczek.

Kamloty rąbkowane we wszystkich barwach, jako też **gazę na podszewki do stanikow** i wszystkie inne **przedmioty do podszewek** potrzebne poleca po bardzo tanich cenach [4698]

Natan Wolfsohn,

narożnik Rynku i Szerckiéj ulicy, naprzeciw domu wekslowego pana **Seegall.**

Dalsze sprawozdania o trwałéj i wybornéj skuteczności Liebig-Liebego środka pożywnego w formie rozpuszczalnéj aptekarza J. Pawła Liebe w Dreznie.

Pastor p. **Geheber** w **Sohra** pod **M.** pisze:

pod A. dnia 4 stycznia 1868,
pod B. dnia 9 lutego 1868,
pod C. dnia 27 lutego 1868. } używanie od **pięciu** miesięcy.

A. Szanowny Panie! Tą razą nie mogę sam przyjść do Pana, dla czego proszę o przesłanie mi pocztą zwykłéj méj liczby 12 fl. swego dla widocznie wybornego skutku coraz więcéj lubionego preparatu: „**Liebiga w. p. w formie rozpuszczalnéj.**“

B. Niniejszém proszę raz jeszcze o łask. przesyłkę pocztą. Z zapasu **Liebiga środka pożyw.**, na miesiąc potrzebnego, spożyto wczoraj ostatnią fl., proszę przeto o natychmiastową przesyłkę.

C. Szanowny Panie! Przyślij mi Pan zaraz liczbę moją 12 fl. **Liebiga środka** w formie rozpuszczalnéj. Interesować będzie Pana, jeżeli Mu doniosę, że itd. [4693].

Skład u aptekarza p. **A. Pfuhl,** „Czerwona apteka“.

W smutném położeniu lepiéj o pomoc prosić, Jak się czém spodlić i nazwisko łotra nosić. [4685].

Już to temu trzydzieści ośm lat. (— —)

Pollacka, Schmidta i Sp.

fabryka ulepszonych, patentowanych **machin do szycia** z aparatem do **haftowania.**

Jedyny skład na W. Ks. Poznańskie u

A. z Pawłowskich Kaufmann

Fabryka bielizny,

Poznań, plac Sapieżyński l.

Dla destylatorów!

Saccharin, uznany przez najznakomitszych chemików i destylatorów, około **4 tal.** na centnarze **tańszy niż cukier,** przy wielkiéj słodyczy i przymiotach lepszych, zostający zupełnie czystym, bez woni, nie ulega fermentowaniu, nie pozostawia żadnych reszt i dodaje się bez klarowania i przegotowania itd. po prostu do sprytu. Saccharinu używają już piwowarzy i fabrykanci win massami i z wielkim pożytkiem! — Cena 12½ tal. za centnar. — Wyłączna sprzedaż na Szląsk i Luzacyą u [4688]

Franciszka Darré w Wrocławiu.

Donoszę Szanownéj publiczności, że założyłem nowy

warsztat bednarski

przy Małych Garbarach 10|11.

Polecam zarazem rozmaite roboty, tyczące się mego fachu, po cenach umiarkowanych.

Przyjmuję także wszelkie **obstalunki na beczki i roboty do gorzelni.**

Proszę o łaskawe względy Publiczności.

K. SZUBERT,

[4684] majster bednarski.

Lokomobile — młockarnie

z fabyki

Marshall Sons & Comp.

Gainsborough (Anglia).

Znakomitych tych machin sprzedano już począwszy od maja 1867 r. następującą wielką ilość jako to:

Dyrektorowi p. **Biebrach** w Borysowie,
Hrabiemu **Bnińskiemu** w Samostrzelu,
Właścicielowi dóbr p. **L. Bente** w Hirschfeldau pod Żeganiem,
Dobrom **Camenz** pod Frankenstein,
Panu **v. Eynern** w Halbendorf pod Opolem,
„ **Falkenberg-Chobilien,**
„ **Braciom Gleim** w Zölling i Malschwitz,
„ budowniczemu machin **Hanke** w Probsthein pod Złotągórą,
„ **H. Humbert** w Wrocławiu,
„ budowniczemu machin **Jähne i syn** w Landsbergu n. W.,
„ **Edwardowi Kramsta** w Rauske,
„ tajnemu radzcy komercyjnemu **Culmitz** w Saarau,
„ hr. **Limburg-Stirum** w Gross-Peterwitz,
„ **B. Littmann** w Wrocławiu,
„ **Herrmann Löhnert** w Wrocławiu,
„ hr. **Mielżyńskiemu** w Iwnie,
„ **A. Mockrauer** w Tostku,
„ **Neumann i wspólnikom** w Brostau,
„ **O. Potrick** w Ober-Weistritz pod Świdnicą,
„ hr. **Pesadowskiemu** w Cattern pod Wrocławiem,
„ **Teodorowi Pfotenhauer** w Strzelnie,
„ hr. **Renarda** jeneralnéj dyrekcyi w W. Strzelcach,
„ podporucznikowi **Renkendorf** w Süssvinkel pod Oleśnicą,
„ baronowi **Richthofen** w Gross-Rosen,
„ rotmistrzowi **Stepeifeld** w Leippe,
„ hr. **Szembekowi** w Siemanicach pod Kempnem,
„ właścicielowi dóbr **Thomas** w Seckerwitz pod Jaworem,
„ budowniczym machin **Braciom Wulff** w Bydgoszczy,

i polecam takowe nadal podług cen katalogu franco **Poznań.**

Najchlubniejsze świadectwa pp. kupujących u mnie przejrzeć można. (4694),

H. Humbert, Nowa Świdnicka ul. 9, w **Wrocławiu.**

Eau dentifrice des Cordilières

leczy szybko i radykalnie najgwałtowniejszy **ból zębów** i wszelkie cierpienia od zębów pochodzące. Użycie codzienne téj wody, jak również **Proszku Kordylierskiego** zabezpiecza na zawsze zęby od pruchnienia. [2434]

Skład główny w **Paryżu** przy ulicy Rivoli 33; w **Poznaniu** w aptece p. **Dra Mankiewicza;** w **Krakowie** w aptece p. **Miczyńskiego;** we **Lwowie** w aptece p. **Mikolacha;** w **Warszawie** w składzie materyałów aptecznych p. **Gallego.**

Wóz do mebl...

może w pierwszych dniach sierp... tani **ładunek** z **Torunia** i... **goszczy.** Bliższe szczegóły u **Rudolfa Rabsi...**

(4704) w Poznaniu.

Taninowe mydło balsamic...

wyborny środek do mycia i kons... skóry. W kawałkach po 5 sgr. je... sie [2605]. w aptece El...

Wody mineralne z Ro...

świeżego nalewu poleca

Dr. Mankiewicza aptek...

Świece woskowe w rozmai... kościach poleca **J. Zapałow...**

[4699]. ul. Wrocławska

Do p. G. A. W. Mayera w Wro...

— — W skutek **partaniny** o... tam nowego fabrykanta syropu j... przerwana była przez dłuższy cza... pańskiego fabrykatu, ponieważ pla... i całą okolicę zupełnie nią zalał,... ność z powodu znacznie tańszéj c... lała się w pierwszym momencie o... **teraz jednakże poznaje już ... tylko fabrykowany przez Pana ... wdziwym i skutecznym.** W s... ożywia się znów interes w po... sposób i proszę Pana o przesła... **wrotnie i bez zwłoki** koleją żela... (Polecenie) — — itd. itd.

M.-Schoenberg, 3 kwietnia 1867.

[4695]. **E. J. W...**

Na Poznań mają składy:

Br. Krayn, Wroniecka ul. No...

Izydor Busch, Sapieżyński pl...

J. N. Leitgeber, W. Garbary...

Ogłoszenia gospodarskie.

Zdolny **leśniczy,** mający bliską praktykę i dobre świadectwa, szu... wiedniego umieszczenia od 1 pa... r. b. tu lub za granicą. Bliższe w... eksp. Dzien. Pozn.

Leśniczy żonaty, bez wielkiéj ... syi, znajdzie od 1 października ... szczenie. Bliż. wiad. udzieli Fr. **Rynek 76.**

Do znacznego podwórza p... dokładnie obeznanego **pis... gospodarskiego** ... szenia piśmienne przyjmu... **Jasiński** w Poznaniu, ... ska ul. 14.

Dominium **Skóracze... Xiążem** ma na sprzed... ginal. **pszenicę piasko...** siewu, po 12½ sgr. wy... najwyższą cenę poznańską.

Nasienie rzepy ścierni...

funt po 10 sgr.

A. Niessing w Le...

Nasienie **rzepy ścierni... wéj** i resztkę kilku szefli żyta... skiego poleca

Ludwik Kunk...

Krakowski teatr p... w Poznaniu.

We wtorek, 28 lipca

Na dochód Bronisławy Wolski...

Narcyz Rame...

Dramat w 5 aktach przez A. C. B... tłómaczony przez J. S. Jasińskiego... teatru warszawskiego.

Ogród ludow...

Na wszechstronne żądanie odbę... bieżącym tygodniu jeszcze kilka... wień prof. **Marka Wheeler...**

Dziś w poniedziałek, dnia 17...

Koncert,

„Kalospinthechromokr...

Żywe obraz...

Cena wnijścia (zniżona) od osoby... Początek o godzinie 6½...

[4712] ***Emil Tau...***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.